Nr. 150. Kraków, Czwartek 3 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, reklamacye i inseraty należy nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmują także [illegible] w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
[illegible]

W przededniu wyborów.

Pomimo silnej agitacyi na Kazimierzu za podstawionymi na prędce nad-żydami, żydzi nie mogą przeboleć ran, które zadała im walka ich wodzów, a której następstwem było usunięcie kandydata żydowskiego z miasta. Cieszylibyśmy się z tej kapitulacyi, gdybyśmy nie wiedzieli, co stało się jej powodem. Polityka osobistych interesów stała się zakaźną chorobą w mieście, via Bazes przeniosła się również na Kazimierz, gdzie znalazła podatny grunt nawet wśród mas żydowskich, idących dotąd w zwartym szeregu w obronie swych interesów.

Walka wodzów żydowskich skończyła się rozejmem upakarzającym dotkliwie walczące ze sobą obozy, kapitulacyą, której szerokie masy żydowskie pomimo silnej agitacyi i próśb, uznać nie chcą. Emisaryusze i hyeny z obydwu partyj, głoszące nadprzyrodzone cnoty naszych nadżydów Daszyńskiego i Srokowskiego, nie znachodzą już posłuchu. Nawet dotychczasowy ulubieniec, chluba Kazimierza i Wolnicy, Dr Gross, sromotnie uciekać musi z pola walki i wraz z Bazesem ściga ich nienawiść mas żydowskich, które im dotąd kornie ulegały.

Niezdecydowanie, rozbicie i ferment wśród szerokich mas naszego społeczeństwa tak wśród chrześcijan jak i żydów, świadczą o zmierzchu stronnictwa tak zwanych polskich demokratów i o zbliżającym się upadku rządzącej dotychczas kliki w mieście. Od katastrofy nie uratują jej oszustwa wyborcze, bo coraz głębiej i coraz silniej zakorzenia się nienawiść do tych, którzy nadużyciom i oszustwom zawdzięczają swą władzę i zaszczyty.

Tylko w tych smutnych warunkach i dzięki aparatowi, jaki mają w ręku, ośmielają się ubiegać o mandaty w mieście ci, którzy uciekali sromotnie ze sali przed pościgiem prokuratoryi, ci którzy niewolniczą służbą u żydów, popartą słowem i piórem zdobywają ich łaskę, sięgając po mandat należący się żydowi. Nie zazdrościmy im tego zaszczytu i zasług, jakie upoważniły ich do tej nagrody, lecz pozostawmy ich los żydom i ich sądowi.

Niech zatem głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, niech szerokie masy, dążące do urny wyborczej zdadzą sobie sprawę z ważności wyborów i następstw, jakie wybór niegodnych przynieść może.

Otwórzmy okna i wymiećmy raz śmiecie, które zakaża i zanieczyszcza miasto. Odświeżmy ciężką atmosferę, która przygniata ogół obywateli, znieprawia życie publiczne i narzuca wolę kilku kacyków ogółowi.

Tchórzostwo przed tą kliką wzmacnia tylko jej siły i czyni z miasta naszego odstraszający przykład dla wszystkich miast polskich. Przedstawiciele Leokantyzmu, i dwaj żydofile to sprzągnięta czwórka, której nie pomoże nawet suty obrok i bat tego rodzaju sztangreta jak Bazes, bo wehikuł, który ciągnąć za sobą muszą, rozleci się na twardym bruku miejskim i zaśmieci do reszty ulice naszego miasta.

Zresumujmy działalność tych ludzi, przypatrzmy się jej krytycznie, przypatrzmy się niedołężnym ich rządom i linoskoczej polityce ich wodza, który poza teką niczego nie pragnie.

Przypatrzmy się rządom „Bazesyady" i zawisłości kredytowej, dotykającej każdego przemysłowca, kupca i przedsiębiorcę od człowieka, który dzięki bagnu, jakie się tu szerzy, zawładnął życiem gospodarczem w mieście, umiejąc wykorzystać słabostki i chciwość kierowników polityki miejskiej.

A wówczas straszne upokorzenie, wśród którego żyjemy, nakaże nam otrząść się ze zmory, na nas ciążącej i nakaże oddać głosy tym, którzy dają pewność, że inaczej pokierują sterem pracy narodowej i nie pozwolą szarpać i zniesławiać duchowej stolicy polskiej.

Głosujmy zatem jak jeden mąż na niezawisłych kandydatów:

Profes. Uniwersytetu **Dr Franciszka Bujaka**,
Inżyniera górniczego **Franciszka Drobniaka**,
Szefa Sekcyi **Jerzego Piwockiego**,
Profes. Uniwersyt. **Dr Stanisława Strońskiego**.

Pamiętajmy, że każdy stracony głos decyduje o zmianie smutnych stosunków w mieście i kraju i że nie wolno nam się usuwać od spełnienia obowiązku narodowego. Nie zrażajmy się niesłychanemi nadużyciami wyborczemi rządzącej kliki, patrzmy uważnie jej na palce, a spełniając swój obowiązek, zróbmy to, co zrobić możemy, bo wierzymy w zwycięstwo dobrej sprawy i w obudzenie się zdrowej opini publicznej, która unicestwi dalszą marną jej robotę.

Niech wybory te staną się protestem, który po całym kraju zagrzmi donośnem echem, jako głos przestrogi przed nieszczęściem, na jakie narażają kraj ci, dla których wskaźnikiem politycznym jest tylko żądza władzy i zaszczytów, górująca nad interesem narodowym.

Zmierzch Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi...
Plwajmy na tę skorupę, a zstąpmy do głębi.
A. Mickiewicz (Dziady III).

Projekt reformy wyborczej, uknuty w rozgorączkowanych mózgach kilku niepewnych polityków i narzucony mnogiej liczbie posłów blokowych, upadł na szczęście. Runął gmach wznoszony i budowany ręką kilku ludzi, oparty na nieoficyalnych „prywatnych" rozmowach z ministrami, wzniesiony kosztem targu dobrami narodowemi z partyą ukraińską, ozdobiony na pozór przeciwnym argumentem rzekomej ugody z narodem ruskim, pacyfikacyi kraju itp. Lecz skoro gmach ten już budowany w ciemności, stanął w jasnem świetle dziennem i został wystawiony na obserwacyę i krytykę stronnictw antyblokowych, okazał się tak słabym, że runął za jednem uderzeniem stronnictw narodowej koalicyi. Siły temu uderzeniu dodała powaga XX. Biskupów. I nie pomogły żadne racye stanu, nie pomógł „interes Austryi", nie pomogły refleksye, „że później będzie jeszcze gorzej" i t. p. Posłowie blokowi rozbiegli się po całym kraju (niektórzy, aż do Wiednia uciekali), mściwie po drodze przeklinając na sprawców upadku ich dzieła i wygrażając równocześnie zemstą pokrzywdzonego rzekomo ludu itd.

Myślałby kto, że ochłonąwszy z przerażenia, opamiętają się i rozpatrzą błędy zwalonej budowy. Ale nie! całą winę niezasłużenie przypisują tylko przeciwnikom, nie chcąc, czy nie umiejąc spokojnie rozważyć błędów swego dzieła.

I.

Tym błędem zasadniczym w całym projekcie reformy wyborczej była kwestya żydowska. Nie zapierają nawet tego sami blokowcy, że według pogrzebanego projektu, żydzi zdobyliby w przyszłym Sejmie uprzywilejowane stanowisko, staliby się języczkiem u wagi we wszystkich decyzach sejmowych; zdeprawowaliby całego ducha instytucyi sejmowej. Wszystkie stronnictwa blokowe okazywały i okazują dziwne zaślepienie na punkcie wymierzenia żydom rzekomej sprawiedliwości i zyskania ich dla sprawy narodowej. Nie widzą, nie słyszą, że w istocie zapędziliby lud polski w straszną zależność od żydów. Cytują wszyscy blokowcy „per longum et latum" całe szpalty zestawień statystycznych, rozmaitych cyfr, według narodowości, religii i t. p., a nie chcą, broń Boże, nikomu nie dać się przekonać, że są w błędzie. Schlebiają więc żydom. Boją się ich urazić przy wyborach. Nie chcą utracić z nimi kontaktu. Cóż więc z tego wynika: Oto na tym punkcie polityka bloku staje się szkodliwą dla interesów narodowych.

Że socyaliści są za żydami, temu nie należy się dziwić. Wszak większa połowa ich adherentów to żydzi. Że polska demokracya krakowska również nie zdobyła się na samodzielną, polską politykę, to nikogo nie zadziwia, bo odtrącając żydów od siebie, utraciliby swoje stanowisko. Ale prawdziwe już zdziwienie wywołać musi, że konserwatyści krakowscy tak się dali zaślepić, że zrywając z całą dotychczasową taktyką i zasadami, wystąpili przeciwko biskupom. Lecz zdziwienie nasze usuwa sam ich przyjaciel polityczny, p. Stapiński, tłómaczy nam bowiem w swej ostatniej paradoksalnej broszurze „Ludu polski wybieraj", że konserwatyści nie mogą zerwać z żydami, ponieważ mają z nimi rozmaite interesy.

Lecz to, co pisze Stapiński w swej powyżej zacytowanej broszurce o stosunku P. S. L. do żydów, musi wywołać już niemałe zdumienie, ale rozpacz i przygnębienie. On, który głosi we wszystkich swoich przemówieniach i broszurach zasadę dobra ludu, pracy dla ludu, wyzwolenia ludu, przyznaje się, „że chłopi nie lubią żydów i chcieliby się od nich zupełnie uwolnić", ale oto rzecz dziwna, za całą odpowiedź przeciw tak wyraźnie przez opozycyę i biskupów sformułowanemu zarzutowi, że projekt blokowy reformy wyborczej lud katolicki poddaje w zależność od żydów, przeciwko temu — powiadam — tak stanowczo i dobitnie sformułowanemu zarzutowi, p. Stapiński przytacza ten jedyny argument, „że w tem wypadku winę żydów przeszkadzają im inne stany, a głównie obszarnicy i niektórzy księża proboszczowie przez to, że dają żydom najlepsze zarobki".

Ale nie trudno dostrzedz kardynalny błąd całego tego rozumowania. Przyjmijmy nawet, że obszarnicy, i „niektórzy" księża dają żydom najlepsze zarobki i że to jest złe, jak twierdzi Stapiński, to czyż z tego wynika, że między wierszami zdaje się zresztą przyznawać Stapiński, to czyż z tego wynika, że ten sam błąd ma przyjmować też P. S. L.? Czy to jest zatem praca nad wyzwoleniem ludu z „niewoli"? I za rzekome dwa mandaty ludowe w Galicyi wschodniej jednym zamachem sprzedaje Stapiński cały kraj żydom!?..

X. Józef Mazurek.

Wojna w czasie pokoju.

Wedle jednozgodnych informacyi zarówno z Sofii, jak z Belgradu i z Aten, stosunki dyplomatyczne między państwami bałkańskiemi do tej chwili nie zostały zerwane, pomimo, że znajdują się już one właściwie w stanie otwartej wojny. Jest to sytuacya tak szczególna, że analogicznej trudno doszukać się w dziejach nowożytnych — prawdziwa wojna w czasie pokoju.

Bez względu na huk dział w dolinie Wardaru na południe od Saloniki i bez względu na krwawe rozbrojenie bułgarskiego oddziału w samej Salonice równolegle do akcyi wojennej rozwija się akcya dyplomatyczna, względnie przygotowanie do takiej akcyi. A więc, skupczyna, jak donoszą z Belgradu, zgodziła się ostatecznie na obesłanie konferencyi w Petersburgu i na sąd rozjemczy cara Mikołaja. Danew zaś, jak donoszą z Sofii, zawiadomił wczoraj przedstawicieli mocarstw, iż gotów jest natychmiast pojechać do Petersburga. Równocześnie zaś wręczył on posłowi rosyjskiemu memoryał rządu bułgarskiego w sprawie sądu rozjemczego cara.

W sprawie petersburskiej konferencyi podaje zwykle dobrze informowana „W. Allg. Ztg", iż odbędzie się ona z wszelką pewnością i że wszyscy czterej premierzy państw bałkańskich znajdą się nad Newą w końcu bieżącego tygodnia. Jaki będzie jednak rezultat tej konferencyi — dziś trudno przewidzieć, ale jest tyle pewnem, że przynajmniej na czas jej trwania kroki wojenne niedawnych sprzymierzeńców zostaną wstrzymane.

Zanim to jednak nastąpi, obie strony, tj. Bułgarya i Serbia z Grecyą zwalają na przeciwnika winę rozpoczęcia tych kroków. Zestawiając bezstronnie dość bałamutne i ze sobą sprzeczne doniesienia serbskie, względnie greckie i bułgarskie, otrzymuje się wrażenie, iż stroną prowokacyjną byli Bułgarzy. Sztab generalny bułgarski, odznaczający się duchem inicyatywy i zaczepności, przyszedł najwidoczniej do przekonania, że Serbowie i Grecy gotowi są uderzyć na ich rozciągłą linię w miejscu najsłabszem, tj. tam, gdzie zagina się ona prawie pod kątem prostym od południa ku północy, w pobliżu jeziora Dojrańskiego. Uprzedził więc przeciwników, atakując przedewszystkiem Gewgeli na prawym brzegu Wardaru, aby się wbić klinem między wojska serbskie i greckie. Zamiar ten się powiódł, bo Gewgeli po zaciętej walce zostało zdobyte.

Wobec tego rozbrojenie zaledwie tysiąc kilkaset ludzi liczącego garnizonu bułgarskiego w Salonice nie może wpłynąć na dalszy przebieg ewentualnej wojny i to tem więcej, że Bułgarzy zajęli już na północ i na północny wschód od Saloniki bardzo silne, prawie nie do wzięcia pozycye. Przyznają to nawet sprzymierzeńcy Greków Serbowie, stwierdzając, że sytuacya armii greckiej w okolicach Saloniki jest krytyczna.

Inne walki rozegrały się w poniedziałek, względnie we wtorek rano, w okolicach Istipu i Koczany. Źródła urzędowe serbskie twierdzą, że brało w nich udział 100.000 Bułgarów i że Serbowie, przeszedłszy do ofenzywy, odparli ich na całej linii. Źródła zaś bułgarskie twierdzą to samo o Serbach. Po czyjej stronie prawda — niewiadomo, ale że walki toczą się nie na żarty, świadczą doniesienia z Belgradu o pociągach z rannymi, które tam przybywają.

Stanowisko Rumunii dotąd jest wciąż niejasne. Stoi ona z bronią u nogi, lecz ponieważ nie oświadczyła się wyraźnie ani przeciw Bułgaryi, ani za jej przeciwnikami, jej niezdecydowanie powiększa zamęt w zawierusze bałkańskiej, której ostatecznych wyników przewidzieć nie można.

Najciekawszym, ale dla walczących między sobą o zdobycz wielce smutnym jest projekt, wyłaniający się w opinii angielskiej, odnośnie do Macedonii. Projektują tam mianowicie, aby z Macedonii, o którą zamierzają stoczyć między sobą zapasy Bułgarya, Serbia i Grecya, utworzyć samoistne państwo na wzór Albanii.

Zaiste szkoda byłoby tyle krwi, przelanej przez Bułgarów, Serbów, Greków i Czarnogórców na to, aby w dalszym ciągu istniała kość niezgody na półwyspie Bałkańskim, a tem samem na całym południowym wschodzie Europy.

---

19 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— Chodźmy więc do niego — zaproponował Syme — a czy pan wiesz, gdzie mieszka?

— Wiem — odparł profesor tonem, jakby roztargnionym — wiem, gdzie jest w tej chwili doktór Bull.

— Więc mi pan powiedz — żądał natarczywie Syme.

— Bardzo chętnie — upewniał go de Warms — zdejmując kapelusz z wieszadła.

Syme stał przed nim zawsze równie podniecony.

— A pan? — zapytał ostro — czy pójdziesz ze mną, czy zechcesz wziąć udział w niebezpiecznej wyprawie?

— Młodzieńcze! — rzekł żartobliwie profesor — widzę, że masz mnie za tchórza. Odpowiem ci na to w duchu twej własnej filozofii.

— Sądzisz, że możliwem jest walczyć z Niedzielą. Ja wiem, że to niemożliwe a jednak spróbuję.

Z temi słowy otworzył drzwi szynkowni, wpuszczając przez nie podmuch zimnego wiatru i wyszedł na ulicę pomiędzy doki. Śnieg stopniał był już prawie i wdeptany został w błoto, gdzieniegdzie tylko błyszczały jeszcze raczej szare, niż białe jego grudy. — Wąskie uliczki pełne były kałuży, powstałych z rozmokłego śniegu, odbijających światło latarni, a te małe żółtawe światełka, błyszczące w różnych miejscach, wyglądały na ułamki rozprysniętej gwiazdy. Syme szedł nieco rozmarzony wśród tego zamętu świateł i cieni, towarzysz zaś jego kroczył bez wahania prosto ku dwom latarniom nadbrzeżnym, które błyszczały na rogu ulicy, jak dwa słupy ogniste.

— Gdzie pan idziesz? — zagadnął go wreszcie Syme.

— A właśnie — odrzekł profesor — okrążyć muszę róg ulicy, aby przekonać się, czy doktór Bull nie poszedł już spać. On jest bardzo dbały o swoje zdrowie i kładzie się spać wcześnie.

— Więc on mieszka tu na rogu?

— Nie, właściwie mieszka on po drugiej stronie rzeki, ale i stąd możemy zobaczyć, czy poszedł już spać. Okrążywszy więc, jak zamierzał, dom narożny, wyprowadził profesor Syma na brzeg zamglonej i usianej drgającemi światełkami rzeki, a potem wskazał laską na przeciwległe wybrzeże.

Tam po drugiej stronie Tamizy widać było nad brzegiem zbitą masę bardzo wysokich domów koszarowych, podziurawionych niezliczoną liczbą oświeconych okien. Anormalnie wysokie, ciężkie te budowle stanowiły całość, która przypominała żywo legendową wieżę Babel, patrzącą na świat setką świecących oczu.

Syme, który nie był nigdy w Ameryce i nie widział dotąd słynnych drapaczy nieba, patrzył zdumionemi oczyma na kolosalne budynki, jakby się mu ukazały we śnie. W tej chwili jedno z najwyższych świateł na jednej z licznych wieżyczek zgasło nagle, jak gdyby olbrzymi Argus mrugnął na patrzącego Syma jednem ze swych nieprzeliczonych oczu.

Profesor de Warms zakręcił się na pięcie i spuścił w dół laskę, którą trzymał wprzód podniesioną.

— Przyszliśmy zapóźno — rzekł do Syma — hygieniczny doktor Bull poszedł już spać.

— Więc on tam mieszka? — pytał Symie.

— Tak, za jednem z tych okien, któregoś pan zapewne nie zauważył. Chodźmy teraz na obiad, odszukamy Bulla jutro rano.

Nie zwlekając poszli dalej, a profesor zaprowadził Syma przez cały las przecznic i uliczek do wschodnio-indyjskiej przystani, gdzie jak zwykle wrzało, jak w kotle. De Warms, który zdawał się znać wybornie topografię tych miejsc, wyminął szereg jasno oświeconych sklepów i skręcił w uliczkę, w której panował niepewny półmrok i gdzie odszukał starą, wybieloną oberżę, stojącą o jakie 20 kroków od przystani.

— Dzisiaj — rzekł — przypadkiem już tylko napotkać można przyzwoitą, staro angielską gospodę; stały się one tak rzadkie, jak stare wykopaliska. Znalazłem kiedyś wcale niezłą na West End.

— A teraz odszukałeś pan podobną na East-End — zaśmiał się Syme.

— Tak — rzekł z uznaniem profesor — wejdźmy więc do środka.

Weszli obaj i zjedli tu obiad, a potem przespali się gruntownie.

Groch ze słoniną, który tu przyrządzano wybornie i istna powódź burgundzkiego wina z niewyczerpanych piwnic gospody, rozbudziły żywiej jeszcze w Symie koleżeński i towarzyski jego instynkt. W ostatnich jego przejściach ciężyła mu najbardziej zupełna jego samotność, do której miał wstręt wrodzony, a jak wiadomo, żadne słowa nie są w stanie wyrazić, jaka otchłań leży pomiędzy samotnością a posiadaniem choćby jednego sprzymierzeńca. Matematyka twierdzi wprawdzie, że dwa a dwa to cztery. W życiu jednak dwa znaczy więcej niż dwa i równa się często dwom tysiącom dwóch, dlatego też mimo tysiącznych stron ujemnych życia we dwoje, świat pozostanie zawsze wiernym monogamii. Syme opowiedział nowemu swemu przyjacielowi całą swą historyę od chwili spotkania się z Gregorym. Opowiedział ją obszernie ze wszystkimi detalami, jak się zwykło opowiadać starym znajomym. De Warms nie pozostał mu zresztą dłużnym i powiedział wszystko o sobie, a historya jego była równie prawie dziwna i śmieszna, jak historya Syma.

— Pańskie przebranie jest lepsze od typu, na jaki ucharakteryzował się Wtorek — zauważył Syme, wychylając kieliszek pomerry — tamten miał za dużo włosów.

— Różnica metod artystycznych — stwierdził zamyślony profesor. — Wtorek był idealistą i chciał stworzyć abstrakcyjny ideał anarchisty, ja zaś jestem realistą. Jestem właściwie kopią, chociaż nie to jeszcze, nie to: „ja jestem portretem, tak! jestem portretem".

— Nie rozumiem — zaczął Syme.

— Jestem portretem — powtórzył profesor, a oryginał tego portretu istnieje. Jest nim słynny profesor de Warms, który mieszka, jak mi się zdaje, w Neapolu.

— Ucharakteryzowałeś się pan na jego wzór — zauważył Syme, a czy on wie, że pan wziął na siebie jego postać?

— Rozumie się, że wie o tem bardzo dobrze.

— Dlaczegoż więc nie wydał pana w ręce władzy?

— Bo ja go wydałem — odparł profesor.

— Wytłomacz się pan jaśniej — prosił Syme.

— Z przyjemnością, jeśli mnie pan wysłucha — odparł uczony. — Jestem z zawodu aktorem, a nazywam się Wilks. W czasach, gdy występowałem na scenie, zapoznałem się z całą gromadą cygańską i różnych lekkoduchów. Uprawiałem sporty, czasem zdarzało mi się wygrać na wyścigach, to znów zajmowałem się sztuką, a ubocznie i polityką. Wtedy to wprowadzono mnie do domu wielkiego niemieckiego filozofa, profesora de Warms. Zajęła mnie głównie powierzchowność jego, która była odrażającą, a którą dobrze wystudyowałem. Słuchałem także jego wywodów, w których kładł nacisk na potrzebę zdrowej i niespożytej energii, której zadaniem jest szarpać i rozdzierać wszystko na sztuki. „Energia jest wszystkiem" powtarzał, a był sam chromy, krótkowzroczny i nawpół sparaliżowany. Byłem wówczas lekkomyślnym urwiszem, a że profesor okrutnie mi się nie podobał, zacząłem go przedrzeźniać. Gdybym był rysownikiem, narysowałbym jego karykaturę, że jednak byłem tylko aktorem, odtworzyłem go żywcem, przesadzając wszystkie jego dziwaczne właściwości. A gdy wszedłem w tem przebraniu do pokoju, przepełnionego zwolennikami profesora de Warms, byłem pewny, że przyjęty zostanę wybuchami śmiechu, lub okrzykami oburzenia z powodu, iż pozwoliłem sobie żartować z tak czcigodnej osobistości. Zamiast tego powitano mnie z największym szacunkiem, a skorom usta otworzył, szmer podziwu przebiegł po zgromadzeniu. W charakterystyce mojej tkwiło widocznie piętno prawdziwego artyzmu, który okazał się zbyt subtelnym, zbyt doskonałym. Wszyscy myśleli, że jestem profesorem de Warms, apostołem nihilizmu. Wyznaję, że ogłuszyło mnie to w pierwszej chwili, tembardziej, że byłem jeszcze wówczas zdrowo myślącym młodzieńcem. Zanim jeszcze odzyskałem równowagę, zbliżyło się do mnie kilku gorętszych mych wielbicieli, których twarze pałały oburzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Francya w Maroku.

Błędnem byłoby mniemanie, że okupacya Maroka ma znaczenie jedynie jako pozyskanie dla francuskiego handlu i przemysłu nowych pól zbytu.

Doniosłość zwycięstw francuskich na stepie marokańskim leży przedewszystkiem w tem, że dzięki waleczności oficerów i żołnierzy trzeciej rzeczypospolitej pozyskany zostanie dla europejskiej cywilizacyi i kultury kraj już od kilku wieków zaskorupiały w ciemnocie i barbarzyństwie. Nie można wątpić, że to, co Francya uczyniła z Algierem uczyni i z Marokiem. Dzieje sułtanatu Magbreb el-Aksa czyli dalekiego Zachodu to dzieje tylu innych państw mahometańskich, które zbyt prędko dochodziły do potęgi i znaczenia. Rozwój ich cywilizacyjny nie szedł jednakowoż równomiernie z rozkwitem państwowości i racya ich bytu kończyła się w chwili, gdy stały się zbyt słabe, by nowe czynić zdobycze.

A Maroko posiadało niezwykle korzystne warunki rozwoju i to nie tylko ze względu na położenie geograficzne. W XV wieku przybyli tu wyparci z Hiszpanii Maurowie i przywieźli pierwiastki bujnej cywilizacyi stworzonej przez się w Andaluzyi. Szczepy te jednak zmarniały i Maroko, którego granice o bejmowały ongiś zachodni Algier i sięgały daleko na południe aż po Gwineę upada do rządu jednego z tych gniazd rozbójników morskich niepokojących szlaki morza śródziemnego. Z chwilą zdobycia Algieru starali się niektórzy sułtanowie marokańscy nawiązać stosunki handlowe i polityczne z Francuzami ale wszelkie usiłowania w tym kierunku rozbijały się o fanatyzm i ciemnotę ludności. Marok zawikłał się nawet w wojnę z Francyą, gdy słynny wódz Beduinów Abd-el-Kader wódz organizował tu powstanie antyfrancuskie. Zbombardowanie Tangeru i bitwa nad rzeką Isly (1844) położyły kres nierównej walce, ale kraj nie mógł dojść do pokoju. Ciągłe powstania szczepów kabylskich i berberyjskich doprowadziły do tak anarchicznych stosunków, że niektóre państwa europejskie posiadające w Maroku rozliczne interesa ekonomiczne postanowiły sprawę przeprowadzenia reform wziąść w swe ręce. Przez dłuższy czas jednak, wskutek rywalizacyi Niemiec i Francyi nie umiano tych reform przeprowadzić i dopiero po konferencyi w Algeziras i zawarciu układu z Niemcami a następnie z Hiszpanią otrzymała Francya wolną rękę — a przez to możność uporządkowania stosunków marokańskich. Do dzieła wzięto się bardzo energicznie, ale władze tubylcze odnosiły się do działalności Francuzów bardzo niechętnie i pokryjomu podsycały opór ludności. Z wiosną r. 1912 wybuchło w Fezie powstanie bardzo groźne dla istnienia protektoratu francuskiego. Rząd p. Poincarego wysyła wtedy do Maroka jen. Lyautey dając mu bardzo daleko idące pełnomocnictwa, ale środki materyalne dosyć ograniczone. Nowy rezydent jeneralny zastaje w Maroku najzupełniejszą anarchię. Po przybyciu do Fezu telegrafuje do Paryża: Obozuję w kraju nieprzyjacielskim. Kilkanaście miesięcy później położenie przedstawia się zgoła inaczej. Dzięki zabiegom jenerałów Gouraud, Dalbiez, Allix, pułkown. Henrys cała północno zachodnia część kraju jest już uspokojona.

Najzaciętszy wróg Francuzów Kaid-el-Hiba ukrywa się w głębi pustyni Sus opuszczony przez wszystkich swych stronników. 80.000 km² kraju podlega już dzisiaj Francyi. Kosztowało to według oficyalnej listy strat od 24 maja 1912 — 1 maja 1913 402 żołnierzy zabitych a 1532 rannych. W stosunku do zdobytego obszaru ofiary te nie są zbyt wielkie, szczególnie gdy się weźmie pod uwagę, że z zajęciem kraju postępuje równolegle i jego ucywilizowanie. Pomyślne zmiany widoczne już dzisiaj w państwie Mulaj-Jussufa malują barwnie listy z Maroka umieszczone w jednym z paryskich dzienników.

Przytaczamy z nich kilka ciekawszych ustępów w nadziei, iż zainteresują one naszych czytelników.

* * *

Jesteśmy nareszcie w Fezie. Po długiej męczącej podróży przez kamienisty step, pod palącym słońcem, od którego promieni schodzi skóra na twarzy, po dusznych nocach, spędzonych w namiocie lub pod gołem niebem, cień małych sklepionych uliczek Fezu wydaje się rozkosznym. Od czasu zaburzeń w roku zeszłym istnieje tu tylko brudna oberża nazywająca się szumnie „Hotel de France" i dwie inne może trochę porządniejsze, ale mieszczące się w pobliżu niesłychanie smrodliwej dzielnicy Mollah. Znalazłem mieszkanie w głębi jednej z ciemnych uliczek „Starego Fezu", niedaleko od słynnego sanktuaryum Karnizin'u, w małym świeżo odmalowanym domu, ozdobionym ładnemi niebieskimi i zielonymi fajansami.

Co wieczór prawie schodzili się tutaj najsłynniejsi „szykraci" i najlepsi „fahsi", aby rozmawiać ze mną o swej sztuce i śpiewać mi stare pieśni ludowe lub deklamować dzieła klasycznych poetów andaluzyjskich.

* * *

Za lat kilka czy kilkanaście będzie Maroko prawdopodobnie poprzecinane licznymi gościńcami i drogami żelaznemi. Budowa linii Tanger-Fez, która stosownie do układu francusko niemieckiego ma mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi zostanie prawdopodobnie niebawem rozpoczęta. Plany tej linii są już wystudyowane i zostaną temi dniami zatwierdzone. Jak tylko robotnicy znajdą się na jej trasie będzie można rozpisać przetarg i dla innych linii. Istnieje zresztą już i teraz w okolicy Rabatu koleje wojskowe służące do transportu wojsk i materyałów. Przeciętnie mają one 60—80 km długości ale zostaną one niebawem przedłużone i za kilka miesięcy będzie podobno można jechać pociągiem z Rabatu do Mekmes. W okolicach większych miast jak np. Marakess' (Marok) rozpoczyna się budować gościńce albo też poprawia się istniejące drogi. Pokazują się na nich samochody turystów korzystających z względnego co prawda dotychczas bezpieczeństwa panującego w kraju. Zachowując jednak pewne środki ostrożności nie jadąc n. p. po nocy można już i dzisiaj podróżować po Maroku bez eskorty.

* * *

Energia francuska dokonała w Maroku bardzo wiele ale więcej jeszcze pozostaje do zrobienia. Burzliwy ten kraj nie wystarczy zdobyć; trzeba go także uspokoić, zneutralizować, zorganizować i przekształcić. Zadanie to olbrzymie, ale nie wątpię, że zostanie ono spełnione.

Gdy kiedyś w bliższej lub dalszej przyszłości kolej żelazna połączy Algier z państwem szeryfów, podróżni wygodnie umieszczeni w sleepingach, powinni z wdzięcznością wspominać zasługi tej garstki, która rozproszona po pustyni pracuje dzisiaj w imię naszej kultury i cywilizacyi z tak niedostatecznymi czasem środkami. W małym posterunku Ain-Szkef widziałem oddział legionistów, którzy wspomagani przez kilkudziesięciu jeńców marokańskich, wybudowali w przeciągu trzech miesięcy 18 km. doskonałego makadamizowanego gościńca. Nie miano jednak do dyspozycyi walca parowego i wszystko trzeba było zrobić ręką ludzką. A posterunków takich jak Ain-Szkef jest bardzo wiele.

* * *

Dobrobyt kraju zależny jest w równej mierze od portów jak komunikacyi. Port w Casablance oczekiwany z taką niecierpliwością, będzie prawdopodobnie już niezadługo otwarty, bo oferta na jego budowę została już w lutym przyjęta.

Co do budow wojskowych, mających zapewnić krajowi bezpieczeństwo, to wiele z nich jak np. fort Geliz w pobliżu Marakeszu jest już na ukończeniu a inne, jak fortyfikacye chroniące Fez i inne większe miasta, są już wybudowane.

Równolegle z wojskowemi postępują tak że nasze dzieła filantropijne. Nasi lekarze zwani tutaj tobbasami uważani są przez tubylców za czarnoksiężników i ułatwiają przez to w bardzo znacznej mierze podobnie jak i szpitale istniejące w ważniejszych centrach naszą pokojową penetracyę.

* * *

Marok nie jest tym rozkosznym Edenem, tą krainą z tysiąca i jednej nocy za jaką niektórzy go uważają, ale kraj to urodzajny i zasobny. Gdy zbudzimy uśpioną energię tutejszej ludności, gdy zapanują tu normalne warunki, będzie mogło Maroko pod cieniem naszych chorągwi się rozwijać i zwrócić nam to co w niego włożyliśmy i włożymy. *A. U.*

„Czas" i wybory krakowskie.

„Czas" we wczorajszym artykule, napisanym zresztą dość niejasno, poparł listę magistracką całkowitą, łącznie z pp. Bandrowskim i Srokowskim. Jest to zdumiewający objaw abnegacyi konserwatywnej grupy krakowskiej, która w ten sposób wyparła się swojej przeszłości.

„Czas" rozumuje w sposób następujący.

Nie potrzebujemy wzywać wyborców krakowskich, aby wystąpili przeciw kandydaturom socyalistycznym pp. Drobnera i Daszyńskiego. Konieczność jednak zwalczenia ich powinna być argumentem, — który obok innych zasadniczych względów, powinien wstrzymać ich od głosowania za listą t. zw. komitetu obywatelskiego, na której znajdują się nazwiska pp. Bujaka, Drobniaka, Strońskiego i Piwockiego. Postawienie tej listy rozstrzeli głosy żywiołów mieszczańskich i może ułatwić powodzenie któremuś z kandydatów socyalistycznych. Za listą tą nie możemy się tem bardziej oświadczyć, że nosi ona na sobie cechę agitacyjno-demonstracyjną przeciwko reformie wyborczej. — Brak znamienia pozytywnej pracy politycznej czyni tę listę tembardziej nie nadającą się do poparcia, że nabywa ona szczególnego charakteru przez fakt, iż znajduje się na niej nazwisko kandydata, który przez szereg lat w redagowanym przez siebie dwutygodniku zwalczał stronnictwo krakowskie i jego członków w sposób niesprawiedliwy i krzywdzący.

Lista połączonych demokracyj zawiera nazwiska pp. Juliusza Leo, Jana Kantego Federowicza, Ernesta Bandrowskiego i Konstantego Srokowskiego. Od stronnictw, które tę listę stawiają, dzielą nas zasady i tradycye. Wzgląd polityki krajowej jednak i sprawiedliwość nakazują nam podnieść, co następuje:

Uchwałą z dnia 13 maja, przyjętą przez zjazd delegatów stronnictwa Prawicy narodowej dnia 26 maja br., postanowiło Koło krakowskie, że warunkiem porozumienia z demokracyą polską i ze stronnictwem ludowem, jest wierność tych stronnictw dla interesu narodowego i harmonijny stosunek z duchowieństwem. Demokracya polska nie wykroczyła przeciwko tym warunkom.

W tych wywodach jest dużo sofistyki i trochę nieszczerości. Jeżeli p. Stroński występował w swoim dwutygodniku przeciwko grupie krakowskiej — to demokraci liberalni zwalczali ją daleko namiętniej i niesprawiedliwiej w „Nowej Reformie"; nie przeszkadza to jednak „Czasowi" zwalczać p. Strońskiego, a popierać p. Srokowskiego. Stanowisko to nie jest podyktowane ścisłą logiką...

Motyw, że postawienie kandydatów mogłoby (?) ułatwić zwycięstwo kandydata socyalistycznego, nie wytrzymuje krytyki; bo w takim razie nigdyby opozycya przeciwko partyi rządzącej w mieście nie mogła samodzielnie wystąpić. Niebezpieczeństwo kandydata socyalistycznego zawsze istnieje, a powiększa je właśnie lista „magistracka" tak zestawiona, że niezawiśli nie mogą na nią głosować, bez zaparcia się swoich przekonań. Więc zarzut torowania drogi socyaliście, trafia daleko silniej w listę p. Leo, niż w kandydatów niezawisłych.

„Czas" w końcu wystawia nadzwyczajne świadectwo prawomyślności narodowej partyi liberalnej, — co musi wywołać niemałe zdziwienie u tych wszystkich, którzy uważnie i bezstronnie śledzili karyery publicystycznej jednego z kandydatów liberalnych.

Co się zaś tyczy stanowiska tej grupy wobec katolicyzmu, — było ono i jest zawsze nietylko bardzo dwuznaczne, — ale w momentach ważnych i zasadniczych, — przypuszczajmy choćby zachowanie się „N. Reformy" podczas socyalistycznych demonstracyi przeciwko X. Zimmermanow, — wprost sprzeczne z interesami Kościoła. Zresztą, — partya liberalna i jej organ, pozostają stale w najbliższym kontakcie z socyalistami i niezawisłymi żydami, — tymi nieprzejednanymi wrogami katolicyzmu. Jak wobec tych faktów, — „Czas" mógł nazwać stanowisko tej partyi, w rzeczach religijnych, — poprawnem, — jest to zagadką, której nie próbujemy rozwiązać.

Całe zatem rozumowanie „Czasu" jest niewystarczającem dla uzasadnienia poparcia listy liberalnej i pozostaje tylko ten jeden decydujący argument: że oświadczenie się za listą niezawisłą, — byłoby przyznaniem się do błędu. — Ale tego nikt nie wymagał od organu krakowskich konserwatystów; wystarczała zupełnie z jego strony spokojna neutralność. Zwyciężył jednak kierunek nieprzejednany, — i Czas" znalazł się nagle w obozie radykalnym i bezwyznaniowym. — Jest to z jego strony błąd nie do powetowania, — a jak wiadomo, błąd w polityce, to więcej niż zbrodnia.

Jagiełło II.?

Przez kilka tygodni kłócili się żydzi kahalni z niezawisłymi o kandydata do Sejmu z Kazimierza i Stradomia. Gerszon Bazes zaklinał się, że najlepszym obrońcą Izraela może być jedynie p. Sare, „niezawiśli" zaś wszelką nadzieję żydostwa położyli w Ignacym Landauu. I, gdy ani jedni ani drudzy nie mogli się zgodzić na wspólnego kandydata żydowskiego, wówczas dr Gross rzucił projekt: „Wszak poza żydami znajduje się człowiek, który acz nieobrzezany — zadowolić może wymagania tak kahalników, jak niezawisłych. Jest nim współredaktor „Nowej Reformy", p. Konstanty Srokowski, niezmordowany obrońca żydów na łamach swego dziennika i różnych innych pism żydowskich".

Projekt dra Grossa przyjął Gerszon Bazes z zapałem. P. Srokowski został proklamowany kandydatem obu stronnictw żydowskich, na Kazimierzu natychmiast rozpoczęto za nim agitacyę, w bóżnicach imię kandydata wymieniane bywa z najwyższym pietyzmem. Dla kahalników jest p. Srokowski lepszym żydem niż Ignacy Landau, niezawiśli wolą Srokowskiego niż p. Sarego. Nazwisko redaktora „Nowej Reformy" złączyło cały Izrael, dotąd rozdzielony, p. Srokowski jest bowiem wprost wymarzonym kandydatem żydów...

Skąd ten entuzyazm tłumów w okolicy ulic Berka Joselowicza, Meiselsa, Estery itp.?

P. Srokowski zasłużył nań sowicie. Bo pomijając już całą jego skrajnie żydofilską i antychrześcijańską działalność publicystyczną w „Nowej Reformie" — żydzi (a Polacy także!) mają jeszcze w świeżej pamięci głośny występ p. Srokowskiego przeciw samoobronie polskiej w Królestwie, a w obronie litwaków warszawskich. P. Srokowski był jedynym publicystą polskim, który w feldmanowskiej „krytyce" zelżył i potępił tę wielką, tak bardzo potrzebną i tak zbawienną akcyę, jaką jest i było wzmocnienie polskiego handlu i przemysłu i kupowanie u „swoich" zamiast u litwaków.... P. Srokowski tym artykułem kupił sobie łaski i mandat żydów, kupił sobie mandat tą niesłychaną felonią narodową, tem przejściem w czasie najgorętszej walki, z obozu polskiego do czerni litwackiej....

I dlatego nie dziwimy się, że na Kazimierzu agituje się za p. Srokowskim... Wszak to przywódca żydów w ich walce o zażydzenie kraju i Krakowa. Ale z niesłychanem zdumieniem czytamy na afiszach i nawet w „Czasie" zalecanie p. Srokowskiego jako polskiego kandydata!...

Co znaczy ta maskarada? Czy Polacy, a zwłaszcza polscy mieszczanie Krakowa popierać będą kandydata, który (w lutowej „Krytyce") przestrzega przed „złudzenism", jakobyśmy „mogli sobie dorobić nowy organ, którego nam Bóg (?) nie dał (?), np. polskie narodowe mieszczaństwo"? który zapewnia, że tego polskiego mieszczaństwa „nie potrafimy zrobić"? który stworzenie polskiego, a zmniejszenie żydowskiego handlu i usunięcie części żydów z miast polskich uważa za „niewykonalne"... w ogólności, w warunkach zaś naszego życia narodowego w szczególności?... Czy przyjacielem polskości miast jest kandydat, wołający, że „gdybyśmy nawet mogli ilość żydów z miast usunąć i przez to polskość naszych miast ustalić, to.. „nie powinniśmy tego robić w naszym własnym interesie"?!.. Czego spodziewać się może polski wyborca od polityka, który głosi, że bez żydów „Polska nie doszłaby do swojego złotego wieku w kulturze i polityce" (!!)

Pomijając niesłychany fałsz tego twierdzenia, — widocznie p. Srokowski zamierza przyszły rozkwit miast polskich oprzeć nie na mieszczaństwie polskiem, ale na żydowskich przybyszach, — to znaczy, że ideałem jego jest, aby nasze miasta stały się najzupełniej żydowskiemi, co jest równoznaczne z ich utratą dla polskiej kultury i polskiej myśli narodowej!

„Jak można — pyta p. Sr. — naród taki, jak żydzi, którzy są fenomenem socyologicznym... uważać a priori niejako za żywioł szkodliwy, ze pasorzyta co najmniej bezużytecznego, a dokuczliwego? Czyli — innemi słowy — żydzi są — według p. Srokowskiego — użytecznymi dla nas współziomkami... A więc popierajmy ich i kochajmy, popierajmy ich, mimo, że wywłaszczają nas z ziemi i domów, że uważają się za „żydów", a nie za Polaków, że mówią po niemiecku, że łączą się z ukraińcami, mimo nawet, że wydzierają nam reprezentacyę Warszawy i zwracają się do Rosyi z wezwaniem, by nasłała na nas Murawiewa! Żydzi są „pożytecznym" dla nas żywiołem, więc oddajmy im chętnie polską ziemię i polskie miasta! P. Srokowski będzie zadowolonym, gdy w Krakowie p. Bazes zakaże mówić w innym języku, niż w żargonie...

Niezupełny to jeszcze program p. Srokowskiego. Na zebraniu Tow. demokratycznego oświadcza się p. Srokowski za autonomią narodową Rusinów w Galicyi. Program to nienowy, bo go od 20 lat bębnią w Sejmie i parlamencie Staruchy i Budzynowscy i rozmaici agitatorzy ruscy. Ale nowością jest, że taki skrajnie antypolski projekt może pojawić się — nie w Bohorodczanach — ale w prapolskim Krakowie, gdzie żyje zaledwie 100 Rusinów i gdzie ma mieć ognisko polska myśl narodowa. Wszak ta samobójcza idea oddaje 2 miliony Polaków we wschodniej Galicyi na łaskę i niełaskę sejmu ukraińskiego i Wydziału krajowego ukraińskiego z jakimś Staruchem jako marszałkiem na czele. Jest to tak upokarzającem, że w Krakowie Polak głosi ten hajdamacki program, iż wolelibyśmy raczej uwierzyć w ściślejsze jakieś stosunki p. Srokowskiego ze Staruchem...

Takiego kandydata poleca stronnictwo demokratyczne obywatelstwu krakowskiemu. Wyborcy chyba nie dadzą się oszukać i odgadną, czyja ręka wysuwa p. Srokowskiego na kandydata. Sądzimy, że uświadomiony Polak nie usłucha litwackich podszeptów i nie powtórzy skandalu, by także i starą stolicę Polski reprezentował Jagiełło II.

Wielki polityk.

Pan Srokowski uchodzi w pewnych sferach za głębokiego polityka — jakiś kolega mianuje go „najdzielniejszym publicystą współczesnej doby". Dalej pisze w zapale, że pan S. „wywody swe umie poprzeć mnóstwem cytat i przesłanek wyniesionych z poważnych studyów". Gdyby Austrya była słuchała p. Srokowskiego „jużbyśmy bez paszportu jeździli do Warszawy".

Rzeczywiście ten „świetny *der Kommende Mann* partyi demokratycznej" parł do wojny z Rosyą w miesiącu styczniu, lutym i marcu b. r., widząc w niej rozwiązanie kwestyi polskiej (tegoż zdania byli wszyscy politycy kawiarniani) choć na trzy miesiące przedtem pokpiwał sobie z naszych „marzeń i utopij" (broszura „Teorye neoirredentyzmu polskiego" odbitka z „N. Reformy") i pisał żartując: „Dla innych wreszcie ten moment (realizacya niepodległości) okazuje się natychmiast za każdym razem, skoro tylko dzienniki przyniosą wiadomość, że Austrya pogniewała się z Rosyą i że z tego powodu natychmiast wybuchnie wojna" (str. 17).

Widzimy jak ten wielki polityk jest... konsekwentny.

A teraz przekonamy się, jakim jest znawcą stosunków politycznych, jak umie przewidzieć wypadki.

W cytowanej broszurze nie wierzył we własne siły naszego narodu i drwił też sobie z własnych sił Grecyi, Bułgaryi i Serbii. „Turcya jeszcze dzisiaj — pisał na str. 12 broszury wydanej w końcu r. 1912 — po tylu stratach i ciosach, jest ciągle jeszcze militarnie tak silna, że wszystkie te trzy nie podległe państwa bałkańskie mogłaby zdobyć na nowo, gdyby jej na to Europa pozwoliła i gdyby to dzisiaj leżało w jej własnym otomańskim interesie. Zajrzenie do każdej encyklopedyi i porównanie liczby wojsk wszystkich tych państw wystarcza do przekonania się o tem".

Ledwie to p. Srokowski napisał okazało się, co warta jego wiedza polityczna oparta... na encyklopedyi.

Dziwna rzecz jednak, że p. Srokowski chciał wojny Austryi z Rosyą. Wszak gdyby zajrzał do każdej encyklopedyi, dowiedziałby się, że Rosya ma $2^1/_2$ razy więcej wojska niż Austrya — według więc niego Austrya musiałaby być na głowę pobitą.

Zaiste świetny to polityk ten p. Srokowski. I świetny uczony ...z encyklopedyi.

Rozbite zgromadzenie demokratów.

Krakowscy demokraci zwołali wczoraj do Starego Teatru pierwsze i ostatnie zgromadzenie wyborcze za zaproszeniami. Zeszli się wszyscy radcowie miejscy, wszystkie hyeny wyborcze z osławionym Dachem i Perosiem na czele, a strażacy i sam Gerszon Bazes pilnie przypatrywali się wchodzącym, badając ich leomyślność...

Po wyjąkaniu mowy kandydackiej przez Dra Bandrowskiego opowiadał p. Federowicz o swoich zasługach dla przemysłu i rękodzieła. Z niezwykłą gwałtownością zwrócił się pan F. przeciw „puryfikatorom i reformatorom życia publicznego", co tłumaczy się doskonale obawą, że przy ogólnej puryfikacyi p. Federowicz zostanie usunięty na zawsze z polityki.

Prezydent Leo opowiadał rozwlekle, jak się stał demokratą. Omawiając reformę wyborczą, bronił Dr Leo kuryi narodowej w Sejmie i zaryzykował twierdzenie, że według projektu reformy „ani jedna dusza polska w Galicyi wschodniej nie będzie pozbawioną możności obrony praw narodowych". Niebezpieczeństwo oddania po dwa mandaty w miastach żydom „zbijał" Dr Leo w następujący sposób: „W Stanisławowie wyjdzie na pewno (!) z urny Dr Biliński i jeden żyd, w Kołomyi burmistrz Kleski i żyd"...

P. Srokowski zapewniał, że uznaje dobrą wolę u przeciwników politycznych, poczem w myśl tej zasady oświadczył, że „Podolacy w gruncie rzeczy nie chcą żadnej reformy wyborczej, gdyż są to tacy sami królewięta jak Targowiczanie, którzy brali rubelki od imperatorowej — gwarantki... Panowie Cieńscy nie mogą brać rubli, bo ich niema, więc interes narodowy wysuwają na czoło... Panowie ci patrzą na naród, jako na czerń rozzuchwaloną... Panowie ci ideę przyczepili do swych propinacyj"... itp.

Następnie przedstawił kandydat swą „koncepcyę" polityczną, która polega na przyznaniu Rusinom wszystkiego, czego zechcą.

Odnośnie do żydów, to p. Srokowski zapewnił, że żydzi są dobrymi Polakami, po polsku myślą i czują. Antysemityzm jest znamieniem upadku (a więc i Niemcy i Francya są w upadku) i nawoływał, by zamknąć drzwi i okna przed wciskającym się do nas bojkotem żydów i położyć tamę antysemityzmowi, choćby on miał tendencyę „spolszczenia miast"...

Żydzi okazali oklaskami zadowolenie ze swego kandydata.

W dyskusyi przemawiali wyznaczeni z góry przez prezydyum mowcy, poczem nagle zamknięto dyskusyę.

Przeciw temu zaprotestował energicznie inż. St. Zeleński, zapisał się bowiem zaraz na początku zgromadzenia do głosu. Prezydyum jednak obawiało się dyskusyi, gdyż nastrój zebrania był opozycyjny i wyrażał się w mocnych okrzykach przeciw Leowi i Federowiczowi. Większość zebranych poparła p. Żeleńskiego i wszczął się ogromny hałas, bo aranżerowie wiecu za żadną cenę nie chcieli dopuścić do dyskusyi. P. Zeleński wołał wśród burzliwych oklasków: „Okazujecie tchórzostwo". „Boicie się wyborców, lepsze są skradzione legitymacye."

Rozmaite hyeny magistrackie, płatne i niepłatne, jak oficyał Skąpski, Peroś i M. Dutkiewicz groziły wyrzuceniem ze sali opozycyjnych wyborców. P. Żeleńskiego siłą nie dopuszczono do trybuny. Wreszcie, gdy sala przybrała przeciw hyenom postawę groźną, wówczas p. Bandrowski, który pojawił się na trybunie, uciekł pospiesznie, za nim zniknęli inni kandydaci a przewodniczący Klemensiewicz zamknął obrady, nie poddawszy nawet pod głosowanie kandydatur.

Takiem skandalicznem fiaskiem zakończyło się jedyne zgromadzenie demokratów. Pp. Peroś i Dutkiewicz długo nie mogli się uspokoić po tym skandalu!

Ruch wyborczy.

Przeciw nadużyciom wyborczym w Krakowie.

Komitet Obywatelski wysłał wczoraj do namiestnika Korytowskiego następującą depeszę:

„W Krakowie szaleją nadużycia w doręczaniu legitymacyj, nawet tutaj niebywałe. Wtorek 8 wieczorem tysiące legitymacyj nie doręczono klasztorom, księżom, kobietom, urzędnikom, adwokatom. Tysiące zostawiają w magistracie do wygłosowania na swoją listę. W tym samym domu wedle przekonań jednym doręczają, drugim nie. Poza oficyalną akcyą magistratu, urzędnik magistratu Dach kieruje komitetem p. Lea i jego listy. Magistrat odmawia nam wydania legitymacyj kobiet, które wyjeżdżając, upoważniły nas dokumentem z dwoma świadkami do podjęcia legitymacyj i do głosowania. Po okólniku Ekscellencyi o czystości wyborów jest w Krakowie gorzej, niż kiedykolwiek. Prosimy wkroczyć ogólnie, a szczególnie zarządzić wydanie nam legitymacyj kobiet za pełnomocnictwami, oraz dalsze doręczanie legitymacyj, ewentualnie odroczenie wyborów".

Za Komitet Obywatelski kandydatów Bujaka, Drobniaka, Piwockiego i Strońskiego: Prof. Uniw. Surzycki, adwokat Caro, radca sądu Olszewski, sędzia Kukiel, docent Korczyński, Maryan Starzewski, adw. Jurczyński i Dr Pożniak.

Wybory we Lwowie.

Ruch wyborczy we Lwowie jest bardzo ożywiony. Wszystkie stronnictwa wystąpiły do walki wyborczej ze swojemi listami kandydatów. Między stronnictwami narodowymi, zwalczającymi blokowy projekt reformy wyborczej nie przyszło bowiem do zupełnego porozumienia, skutkiem czego blok narodowy, który zwyciężył przy wyborach do Rady miejskiej, został częściowo rozbity. Częściowe jednak porozumienie i współdziałanie stronnictw narodowych udało się utrzymać I tak:

Stronnictwo narodowo-demokratyczne postawiło jako swoich kandydatów: Dra Adama, Dra Głąbińskiego i Dra Grabskiego, a przyrzekło poparcie kandydatom mieszczańskim: prezydentowi Neumanowi i Edmundowi Riedlowi, oraz kandydatowi stronnictwa katolickiego Drowi Przygodzkiemu.

Mieszczanie postawili jako swoich kandydatów prezydenta Józefa Neumana i Edmunda Riedla, a przyrzekli poparcie kandydatom narodowo-demokratycznym Drowi Adamowi i Drowi Głąbińskiemu, co do kandydatów piątego i szóstego pozostawili swoim członkom swobodę głosowania.

Stronnictwo katolickie postawiło jako swego kandydata Dra Janusza Przygodzkiego, a przyrzekło poparcie wszystkim kandydatom narodowo-demokratycznym.

Po stronie blokowców jest większa konsolidacya. I tak:

Demokraci bezprzymiotnikowi postawili jako swoich kandydatów: Dra Tadeusza Dwernickiego, Dra Natana Loewensteina, Józefa Olszewskiego i Dra Tadeusza Rutowskiego, oraz przyjęli kandydata postępowców Dra Aleksandra Lisiewicza, ewentualnie prezydenta Neumana.

Postępowcy w sojuszu ze socyalistami, żydami i ukraińcami postawili jako swych kandydatów: Dra Lisiewicza, Sliwińskiego, socyalistę Hudeca i popierają demokratów: Dra Loewensteina, Dra

Rutowskiego, oraz po cichu uraińca Dra Ozarkiewicza.

Wybory w Dąbrowskiem.

W wyborach do Sejmu zwyciężyli ludowcy nieznaczną większością głosów. Inaczej stać się nie mogło, bo wybory odbyły się pod znakiem bezprawia, przekupstwa i terroru. Bojko otrzymał 83 głosy X. Jan Pilch 68. Dla partyi chrześcijańskiej jest to wielki sukces w moralny wobec korupcyi ze strony ludowców.

Po jednej stronie stanęło do walki duchowieństwo z garstką jeszcze nie zdeprawowanych chłopów, po stronie przeciwnej ludowcy, żydzi, zżydziała inteligencya i nauczycielstwo „pozyskane“ w ostatniej chwili na rozkaz Stapińskiego przez tutejszego „Wiślarza“ i inżyniera powiatowego, Szpaka. Ten ptaszek na czas wyborów zawiesił na kołku swoje obowiązki i zamiast dołki zasypywać latał po powiecie i agitował. Tutejszy pan starosta zawdzięcza swoje stanowisko ludowcom, dlatego tak musi skakać, jak ludowcy zagwizdają. Skakał też i agitował za Bojką, swoim chlebodawcą, gdzie się tylko dało jawnie lub pokryjomu. Gdy nie można było agitować zawsze jawnie to działał na szkodę partyi katolickiej jak się to okazało przy prawyborach w samej Dąbrowie. Rozpisano je na godzinę drugą po południu. Prawyborcy zgromadzili się na oznaczoną godzinę, tylko pana starosty jak niema, tak niema. Nareszcie po długiem oczekiwaniu zjawia się p. starosta i oświadcza, że sobie zaspał! Ładny szef powiatu, śpi wtenczas, kiedy jest urzędowanie! Inny był w gruncie rzeczy powód. Oto rozchodziło się o agitacyę na korzyść ludowców, w czasie owego rzekomego snu. Szpaczek natrętnie latał koło żydów. Politowania godna była agitacya wśród żydów starca 70-letniego p Zakrzewskiego z Towarzystwa Zaliczkowego. Owocem tej agitacyi było, że wyborcami, zostało 4 żydów, Szpak i Zakrzewski.

Niemniej stronniczo działał p. starosta przy samych wyborach. Wbrew ustawie wyborczej głosowali tacy, co świeżo zostali sądownie zasądzeni na areszt 15 dniowy i 150 kor. kary, ale głosy te uznano za ważne, bo były na korzyść ludowców.

Koniecznem jest wniesienie protestu, przeciw temu bezprawiu ludowców.

Pięciolecie „Polonii“.

Piękną uroczystość święciła Polonia. W dniu 28 i 29 czerwca b. r. obchodzono pięcioletnią rocznicę założenia „Polonii“, akademickiego stowarzyszenia młodzieży katolicko-narodowej; połączoną ze zjazdem wszystkich członków. Jak w starym Rzymie co lat pięć odbywano lustrum, które miało być przeglądem zebranych obywateli, tak i rocznica Polonii nosiła charakter owego „lustrum“; był to przegląd dotychczasowej działalności, jej krytyka i dyrektywa na przyszłość.

W sobotę 28 bm. rano w kolegiacie św. Anny, proboszcz ks. Dr Caputa odprawił Mszę św. przed ołtarzem Patrona „Polonii“, św. Janem Kantym, podczas mszy wykonała p. Capówna szereg produkcyi muzycznych na skrzypcach, a członkowie Polonii „in gremio“ przystąpili do stołu Pańskiego. Po Mszy św. odbyła się wspólna fotografia wraz z p. kuratorem prof. Dr Brzezińskim. Następnie udała się delegacya do J. E. księcia-biskupa Sapiehy z wyrażeniem hołdu i wierności dla Kościoła. Książe biskup wypytywał delegacyę o rozwój „Polonii“ udzielając dla całego stowarzyszenia swego Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Wieczorem, sala stowarzyszenia wypełniła się przybyłymi członkami, tudzież założycielami i seniorami, a nadto zaszczycili swą obecnością „Polonię“: J. Magnificencya p. rektor F. Zoll (junior), X. Dr prof. Zimmermann, prof. Dr Brzeziński, X. prof. Piechnik, szambelan Dr Lubecki i w. i.

Zagaił uroczyste zebranie p. Seroczyński witając gości, członków założycieli. Na przewodniczącego zaprosił p. Matyasika redaktora „Głosu Narodu“, obowiązki sekretarza objęła p. Horoszkiewiczówna. Przystąpiono do odczytania listów i telegramów, między innymi nadesłali: J. E ks. Arcybiskup Bilczewski, Teodorowicz i Pelczar wraz z swem błogosławieństwem. Radca Dworu prof. Wicherkiewicz w serdecznym, gorącym liście wzywał do dalszej pracy, a nadto przysłał 100 koron na cele Polonii. Podobnie X. prof. Rzymełka ofiarował 100 koron, z tego 50 koron na dom „Polonii“.

Wśród frenetycznych oklasków przemówił J. Magn. rektor Zoll, który zaznaczył, że wiele węzłów łączy go z „Polonią“ bo dość wspomnieć ostatnie wypadki na wszechnicy (strejk), w których Poloniści okazali się godnemi miana obywateli Akademickich. „Polonia“ służy nauce i wierze, godząc te dwie rzeczy, między któremi nigdy sprzeczności niema, niechże więc „Polonia“ idzie naprzód, nauką służąc Ojczyźnie, a wiarą Bogu. Do wyznawania tych zasad potrzeba w czasach naszych odwagi, a tę odwagę Polonii widział mowca i widzi; składa życzenia, by ta odwaga zaprowadziła Polonistów do zwycięstwa, bo o dobrą i słuszną sprawę walczą.

Z kolei zabrał głos p. kurator Brzeziński. Przeszedł krótko stosunek Polonii do Wszechnicy, który był prawidłowym, bo opartym na poszanowaniu, a względem kuratora na życzliwości i zaufaniu. Zaznacza, że „Polonia“ dbała o podniesienie ducha, o stwierdzenie zasad życiem. Zakończył życzeniami rozwoju na pożytek Ojczyźnie i chwałę Bogu.

Następnie ks. prof. Zimmermann wyraził radość, że w obronie wolności nauczania stanęła Polonia, i jako urzędowy reprezentant stwierdza, iż Polonia miała odwagę przez całych pięć lat wyznawać otwarcie swe katolickie zasady. Przedstawił profesor dalej trudne położenia młodzieży katolickiej u nas i podniósł ks. Zimmermann, niema nic piękniejszego jak widzieć właśnie młodzież. która za swe ideały gotowa zwyciężać lub padać. Życzę „Polonii“ ducha tych, co świat pozyskali dla Chrystusa i tych, co dla Ojczyzny zdobywali wolność.

Pan Padechowicz dziękował Polonistom za pracę nad młodzieżą rzemieślniczą. Z kolei p. Seroczyński wygłosił referat „kierunki religijne i społeczne wśród młodzieży polskiej“. Było to tło do zrozumienia konieczności podjętej przez Polonię walki. Po referacie wywiązała się dyskusya, poczem odbył się wspólny komers.

Niezwykle ciepła atmosfera, jakieś przedziwne braterstwo zawisły nad zebranymi. Urządzeniem kolacyi zajęła się ruchliwa gospodyni Polonii p. Siellawianka i energiczny p. Hozakowski. W czasie kolacyi toastował pan Matyasik na cześć Polonistów i Polonii żartobliwie twierdząc, że wśród tego zapału oni jubilaci — seniorowie odmłodnieli — Dr Lubecki toastował imieniem Czytelni kat. i T. O. L. zaznaczając, że T. O. L. uważa oddział okręgowy przy Polonii za najpiękniejszą gałąź swego pnia macierzystego!

Pan Makomaski odpowiedział na oba toasty, dziękował kolegom seniorom za pracę w Polonii, której cześć swej młodości poświęcili, jakby chcieli czynem przypieczętować słowa poety:

Bo tylko taką młodość można nazwać piękną,
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną..
I bite pieśnią zapału nie pękną...

P. Grzybowska wzniosła zdrowie X. prof. Zimmermanna, a p. Seroczyński wzniósł toast „kochajmy się“. Wreszcie odśpiewano „Hymn Polonii“ i „My chcemy Boga“, i na tem zakończył się pierwszy dzień 5 tej rocznicy „Polonii“.

Od Administracyi.

Z powodu nowego kwartału i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwie

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: **Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie**, czy też za pośrednictwem agencyi.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 38; zachód przypada o godzinie 7 minut 50; długość dnia godzin 16 minut 12.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Anatola, pojutrze w piątek św. Józefa.

Kraków 2 Lipca.

Aparat magistracki funkcyonuje bardzo sprawnie, ale rzecz prosta, że tylko na rzecz kliki rządzącej, która postanowiła jutrzejsze wybory przeprowadzić za każdą cenę po swej myśli. I tak między innemi, warto zanotować, że urzędnicy, dyurniści i woźni magistraccy używani są do kopertowania i ekspedyowania odezw żargonowych, drukowanych hebrajskiemi czcionkami, wzywających do wyboru Dra Juliusza Leo „et consortes“. To już poprostu skandal! i to tem większy, że wiele podobnych odezw przesłano także wyborcom chrześcijańskim.

Oblężenie magistratu. Od rana tłumy ludzi dobijają się o niedoręczone legitymacye wyborcze, a dzieje się to w przededniu wyborów.

Niema siły, któraby mogła wyprowadzić z równowagi ostukańczy aparat magistracki działający z całą czelnością i usuwający z rozmysłem setki obywateli od wykonania praw wyborczych. Niedoręczono legitymacyj tym, o których są pewni, że głosować będą na opozycyjną listę.

Przedwczesna radość. Organ radykalno-socyalistycznej grupy nauczycieli ludowych „Głos nauczycielstwa ludowego“ w ostatnim numerze z daty 30 czerwca br. w artykule powitalnym na cześć zjazdu delegatów „krajowego związku nauczycielstwa ludowego“, który się odbędzie we Lwowie 7 bm. między innymi pisze:

„... na zjeździe zjawią się po raz pierwszy nasi właśni posłowie-koledzy, posłowie nauczyciele, wyniesieni na to zaszczytne stanowisko nie tylko gorącem poparciem całego nauczycielstwa, ale przedewszystkiem miłością i zaufaniem ludu, które zdobyli rzetelną pracą społeczną i narodową.

To samo powinno nas zachęcić, to samo powinno bodźcem być dla nas, by na zjazd przybyć jak najliczniej, by być świadkami naszego tryumfu, świadkami zwycięstwa słusznej i świętej sprawy!“

Tymczasem smutna rzeczywistość inne przyniosła rezultaty... Do Sejmu, dzięki p. Stapińskiemu, który wysunął kandydatury radykalno-socyalistycznych demagogów-nauczycieli jak np. Baścik, za którymi ludność polska katolicka w żaden sposób oświadczyć się nie mogła, nie wszedł żaden nauczyciel ludowy. Sprawie nauczycielskiej w tym wypadku zaszkodził znowu niezmiernie zarząd związku nauczycielstwa ludowego, który związał się paktem z p. Stapińskim i poszedł bezwzględnie przeciw interesom polskiego społeczeństwa. Spotkała go też stosowna nagroda...

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w piątek 4 lipca br. o godz. 5-tej wieczorem.

Prządek dzienny: Dr Jan Dąbrowski: Elżbieta Łokietkówna.

Prace nad budową nowych torów tramwajowych postępują żwawo naprzód. Ulicę Andrzeja Potockiego od głównej poczty do ul. Kopernika już zniwelowano i wyłożono betonem. — Również część ul. Siennej i Małego Rynku zamknięta jest dla ruchu kołowego. W ul. Lubicz i Aryańskiej oraz w końcu ul. Długiej prace z każdym dniem coraz dalej postępują i teren pod tory jest już na ukończeniu.

Z I. okręgu sokolego komunikują nam: W dniu 6 bm. odbędzie się we Lwowie doraźny Zlot związkowy. Wydział okręgu przypomina ważność tego Zlotu. Ma on być dla członków „Sokoła“ przeglądem, czy i jak przez tych kilka miesięcy, od kiedy ćwiczenia stosują się ściślej do zadań wojskowych, zorganizowaliśmy się i wyrobili, i ma być świadectwem wobec polskiego społeczeństwa, że nasza organizacya jest silną i zdolną do spełnienia tych zadań w służbie narodowej. W tych nowych ćwiczeniach i nowych formach, razem zbiorowo, jeszcze nie stawaliśmy. Niech więc ten występ będzie silny, imponujący, niech przewyższy wszystkie poprzednie Zloty. Okręg nasz bardziej oddalony, będzie miał większe trudności w obesłaniu Zlotu, ale pokonajcie je i usuńcie. Niech Towarzystwa i poszczególni Druhowie dołożą wszelkich chęci i kosztów, aby zapewnić jaknajwiększą liczbę uczestników, aby okręg nasz stanął nie słabszy od innych.

Jak żydzi dorabiają się majątku. Przed kilku dniami doniesiono policyi, iż niejaki Wolf Schön handlarz drobiu w Wiśniczu, przyjeżdża od czasu do czasu do Krakowa i tu zakupuje od rozmaitych passeurów skradzione przedmioty. Również doniesiono, iż u wspomnianego kupca w Wiśniczu znajdują się skradzione przed kilku miesiącami z mieszkania p. Batuka cechowe buławy. Przedsięwzięta w domu Schöna rewizya nic podejrzanego nie wykryła. Urzędnicy policyjni wyśledzili jednak ciekawą sprawę. Mianowicie przed kilku tygodniami okradziono dom Vielwara przy ul. Bożego Ciała. Złodzieje zabrali garderoby oraz biżuteryi za kilkaset koron. — Vielwar zaczął śledzić na własną rękę i dowiedział się, że skradzione przedmioty znajdują się w Wiśniczu u Schöna — Poszkodowany udał się do mieszkania pasera i wszedł z nim w pertraktacye. W końcu dobito targu. Schön otrzymał 200 K i przyrzekł skradzione przedmioty zwrócić.

W kilka dni nadeszła pod adresem Vielwara paczka, w której znajdowały się wszystkie skradzione przedmioty.

Schöna aresztowano. Aresztowany robił na paserstwie podobno świetne interesy.

Egzamin dojrzałości w Wyższej szkole przemysłowej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem p. radcy Karola Bilysgo w dniach 26 i 27 czerwca. Egzamin złożyli na wydziale chemiczno-technicznym: Andrusiewicz Mieczysław, Kaczurba Alfred, Krakowiak Tomasz, Nawratil Kazimierz (z odzn.), Szelest Jan, Woynarowski Tadeusz — na wydziale mechaniczno-technicznym: Drozdowski Jan, Gawałkiewicz Franciszek, Grimm Hugo, Holzer Beno, Jaworski Alfred, Klepacki Tadeusz, Krzywka Adam, Słomczyński Jerzy i Strzpczewski Kazimierz. Jeden abituryent został reprobowany na pół roku.

Sprawa morderstwa w Łobzowie. W więzieniu sądu karnego przesiadują w dalszym ciągu małżonkowie Miszczyńscy i młody Frasik. Śledztwo zdołało ustalić, iż ostatnie chwile życia spędziła zamordowana Górecka w towarzystwie Frasika, w mieszkaniu Miszczyńskich. Górecka była obecną w domu, gdzie służyła, od godziny 10—12 w południe. Po 12 jej nie widziano. Tak Frasik, jak Miszczyńscy zeznają, iż o zbrodni nic nie wiedzą.

Wypuszczenie aresztowanych na wolność zależnem będzie od decyzyi sądu.

Echa morderstwa w Podgórzu. Śledztwo w sprawie morderstwa, dokonanego na osobie ś. p. Prochownika, mimo natychmiastowej akcyi celem wykrycia zbrodniarzy, nie posuwa się naprzód.

Pewien krewny ś. p. Prochownika, aresztowany pod zarzutem tego mordu — został — jak słychać, w tych dniach wypuszczony z aresztu śledczego. Śledztwo wykazało podobno, że wspomniany krewny miał już poprzednio grozić Prochownikowi śmiercią, a nawet podczas kłótni rzucił się na niego z rewolwerem. Rewizya mieszkania również niczego nowego nie wykryła. Brauning, znaleziony w posiadaniu aresztowanego, był mniejszego kalibru, aniżeli ten, z którego strzelano do ofiary. Aresztowany zresztą wykazał również alibi. Mianowicie — jak zeznaje żona aresztowanego — mąż jej krytycznej nocy nigdzie z domu nie wychodził.

Charakterystyczne światło na całą sprawę rzuca fakt, że mordu dokonano właśnie wtedy, gdy ś. p. Prochownik zaczął opowiadać, że cały swój majątek zapisze żonie.

I tak sprawa tego morderstwa pozostanie prawdopodobnie tajemnicą grobu.

Pod zarzutem kradzieży aresztowała wczoraj policya Józefa Hajduczka z Warszawy oraz Hermana Reenfelda, rzekomego agenta handlowego.

Rabunkowy napad nożowca. Poza miastem drogą na Łobzów jechała wczoraj popołudniu służąca Domańska, wioząc dla swej pani węgiel i wiktuały. Nagle z przydrożnego rowu wyskoczył jakiś mężczyzna i zaczął z wozu zrzucać węgiel. Kiedy służąca jednak zaczęła na złodzieja krzyczeć, ten wydobył błyskawicznie z za cholewy nóż i ugodził ją w ramię, przecinając tętnicę, poczem zbiegł. W kilka godzin później policya aresztowała znanego wagabundę 20-letniego Leona Pałczyńskiego pod zarzutem tego napadu. — Nożowca zamknięto w aresztach „pod telegrafem“.

Pogoda. Dnia 1-go lipca termometr doszedł od + 9·7 do + 14·0 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 2 go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 734·8 mm, — termometru + 12·6 C, wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Kółka rolnicze. Program XV. Ogólnej rady Tow. Kółek rolniczych (31 walnego zgromadzenia) w Złoczowie w dniach 10 i 11 bm.

Dzień pierwszy (czwartek 10 bm): Nabożeństwo w kościele parafialnym o godz. 8 rano. Pierwsze posiedzenie ogólnej rady w sali Tow. „Sokół“ od g. 9—12. Wspólny obiad na boisku Tow. „Sokół“ o godz. 1. Drugie posiedzenie ogólnej rady w sali Tow. „Sokół“ od g. 3—7. Przedstawienie sceniczne dla uczestników ogólnej rady o godz. 8 wieczór w sali Tow. „Sokół“.

Dzień drugi (piątek 11-go b. m.): Trzecie i ostatnie posiedzenie ogólnej rady w sali Tow. „Sokół“ od godz. 7—12. Wspólny obiad na boisku Tow. „Sokół“ o g. 12. Wspólna wycieczka zgłoszonych uczestników do Podhorzec o g. 2.

Dla uprawnionych uczestników ogólnej rady, którzy korzystać będą ze wspólnego pomieszczenia, przygotowane ono będzie w szkołach miejskich, zaś dla uczestniczek z oddziałów kobiecych Kółek rolniczych w bursach miejskich. Przybywających uczestników oczekiwać będą na dworcu w Złoczowie 9 b. m. popołudniu i 10 go b. m. rano członkowie komitetu przyjęć.

Inni uczestnicy znajdą pomieszczenie w hotelach za umówioną zapłatą, skoro o pomieszczenie w hotelach zgłoszą się do komitetu przyjęcia pod adresem sekretarza: Jana Nebelskiego w Złoczowie.

Porządek dzienny obrad: Sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa Kółek rolniczych za rok 1912 i sprawozdanie o wnioskach przekazanych przez ogólną radę we Lwowie.

Sprawozdanie to obejmuje następujące referaty: 1. Sprawy organizacyjne, handlowe oraz funduszów Towarzystwa, referent sekretarz Telesfor Adamski. 2. Sprawy oświatowe a w szczególności sprawy kursów i internatów dla gospodyń, kursów handlowych i obrony pożarnej, tudzież kursów dla rolników włościan, referent wiceprezes Dr Bron. Dałęba. 3. Sprawy rolnicze i handlu pośredniczącego, referent Dr Jakób Tomaiski. 4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z rachunków za rok 1912. 5. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1913. 6 Wnioski zarządu głównego w sprawie zmiany statutu Towarzystwa Kółek rolniczych, referent Dr Bron. Dałęba, koreferent Jan Haładej. 7. Wnioski zgłoszone na 15 ogólną radę Towarzystwa Kółek rolniczych.

Rektor politechniki. Onegdaj odbyły się wybory rektora politechniki lwowskiej. Rektorem został wybrany prof. Kazimierz Olearski, dziekanem wydziału hydrotechnicznego Dr Zdzisław Krygowski, profesor matematyki.

Nowy rektor, Kazimierz Olearski, urodzony w roku 1855 w Wielkich Brodach, chodził w Krakowie do gimnazyum św. Anny, a potem zapisał się na fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studyował też w Niemczech, w Berlinie i w Lipsku. W r. 1882 habilitował się w Krakowie, gdzie został docentem fizyki. W roku 1885 otrzymawszy stypendyum z fundacyi Gałęzowskiego, wyjechał na dalsze studya do Francyi i do Anglii. Po powrocie z zagranicy od 1886—1889 roku był docentem fizyki w Dublanach, poczem mianowano go profesorem fizyki na politechnice lwowskiej. Nowy rektor autor wielu prac z zakresu fizyki i znany uczony, cieszy się sympatyą tak kolegów, jak i młodzieży.

Otwarcie i poświęcenie schroniska. W niedzielę 6 lipca br, odbędzie się uroczyste otwarcie i poświęcenie schroniska na górze Ropiczce w Księstwie cieszyńskiem, które urządza Polskie Towarzystwo turystyczne Beskid w Cieszynie.

Na uroczystość tę zaprasza Wydział Polskiego Towarzystwa „Beskid“

Dr Jan Kotas, sekretarz.
X. Józef Londzin, prezes.

Wylewy w kraju. Straszliwa niepogoda, która od szeregu tygodni trapi kraj nasz, niszczy zbiory i doprowadza do rozpaczy letników, właścicieli zdrojowisk i pensyonatów w nich, trwa wciąż dalej i dalej i nie można przewidzieć jej końca.

Ze wschodniej części kraju donoszą o licznych wylewach rzek i potoków.

Z Uścia Zielonego donoszą: Dniestr wystąpił z łożyska, komunikacya drogowa przerwana. Deszcz z wichurą leje czwarty dzień; daje się bardzo odczuwać brak połączenia telefonicznego z władzami we Lwowie, Tłumaczu i Buczaczu.

Wskutek wylewu Dniestru wszystkie miejscowości nad Dniestrem od Dubowiec do Petryłowa znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie. W Uściu Zielonem sytuacya groźna.

Dyrekcya kolejowa lwowska ogłasza: W ślad za ogłoszeniem w sprawie wstrzymania ruchu pociągów pospiesznych na szlaku Lwów—Podwołoczyska zwraca się uwagę podróżnych, jadących z Karlsbadu, Wiednia i innych miejscowości pociągami nr 3 i 203 do Rosyi, że pociągi te mają we Lwowie połączenie z pociągiem osobowym nr 29/1615, który prowadzi wozy wprost przez Brody do Radziwiłłowa i tam ma połączenie z rosyjskim pociągiem nr 4 w kierunku do Kijowa na Zdołbunowo.

Z powodu uszkodzenia nasypów wstrzymano 29 czerwca w czasie od 10 przedpołudniem do 6 wieczorem ruch ogólny pociągów na szlaku Halicz—Stanisławów (linia Lwów—Czerniowce). Pociągi pospieszne nr 304 i 7 nie kursowały z tego powodu pomiędzy Haliczem a Lwowem, względnie Stanisławowem a Czerniowcami. Tak samo pociągi osobowe doznały znaczniejszego spóźnienia.

Z powodu podmulenia nasypów wstrzymano ruch ogólny na szlaku Tarnopol—Trembowla (kolei lokalnej Tarnopol—Kopyczyńce) 29 czerwca przypuszczalnie na 48 godzin. Pomiędzy Trembowlą a Kopyczyńcami w tym czasie będą kursowały tylko pociągi nr 3452, 3411, 3414, 3413. Pociągi nr 3412 i 3453 nie będą kursowały.

Z powodu podmulenia nasypów pomiędzy Delatynem a Łanczynem i Łanczynem a Tłumaczykiem wstrzymano ruch ogólny na szlaku Delatyn—Kołomyja (kolei lokalnej Delatyn—Kołomyja—Stefanówka 29 czerwca na 24 godzin.

Ruch pocztowy na liniach kolejowych przerwanych skutkiem powodzi, w szczególności między Złoczowem a Tarnopolem, Tarnopolem a Trembowlą, Tarnopolem a Zbarażem, na rucie Tarnopol—Podwysokie, Kołomyja—Delatyn, Delatyn—Nadwórna utrzymuje się jazdami kołowemi. Przyjmowanie przesyłek pocztowych o zawartości ulegającej szybkiemu zepsuciu do miejscowości przy powyższych liniach kolejowych położonych, wstrzymano aż do podjęcia normalnego ruchu kolejowego.

Festyn ludowy w Bochni. Piszą do nas: Na dochód funduszu „Dom Sierot“ w Towarzystwie Wzaj. Pom. „Rodzina“ odbyła się onegdaj w Bochni na plantach salinarnych uroczystość „Małej nocy słowiańskiej“. Od godz. 4 popoł. do g. 10 wieczór koncertowała pod osobistym kierunkiem znanego kapelmistrza p. Jana Krudowskiego orkiestra górnicza.

Mimo niepewnej pogody tłumy publiczności zebrały się na plantach. Jedni wsłuchiwali się w melodye muzyki — drudzy otoczyli staw, na którym puszczano różnobarwne wianki i zakwitł kwiat paproci. Chór męski odśpiewał okolicznościowe piosenki.

Nadprogramowo urządzony przez inżyniera Zaufala kontrakt piękności, przyniósł znaczny dochód, a zwycięsko z konkursu wyszły pp. Hala Weisłówna, Jadwiga Glosówna, Lola Rogojska i Jadwiga Kłodnicka.

W bufetach pomocne były panie Machnicka: Tomasikowa, Grodecka i Glosówna.

Ruchliwy komitet panów przysporzył „Rodzinie“ funduszu pół tysiąca koron.

Egzamin dojrzałości w I gimnazyum w Tarnowie w czasie od 16—24 czerwca pod przewodnictwem dyrektora zakładu p. Jagiarza. — Świadectwo dojrzałości otrzymali:

W oddziale A: Albrecht St (z odzn.), Baca J., Baradziej Fr. (z odzn.), Chmiel St, Czajka T., Czerw St. (z odzn.), Dudzik W. (z odzn.), Gniadek A. (z odzn.), Hochlacher Fr., Jaje J., Kocół Br., Kolm L. (z odzn.), Kościuszko M, Kowalski St, Krakowski J. (z odzn.), Machalski A. Nietelski L, Pelz J., Röhrenschef W., Siobowicz J., Skirło St. (z odzn.), Stańczyk A., Szymański W., Trojan Kl., Wantuch Fr. (z odzn.), Węgrzyn J. (z odzn.), Wilczyński Ign. (z odzn.), Wojtsnowski St. (z odzn.), Zborsil Z. (z odzn.), Hacker W., Cukierman H., Fleischer H. Dwóch reprobowano na pół roku.

W oddziale B: Bieszczad W., Dziadosz W., Edelstein A. (z odzn.), Eichenholz I. (z odzn.), Fascia J., Fischer Z, Frühmann Ch., Górecki A, Jonak J., Kohane A., Korn A, Kowalski R., Koziołkowski Z., Krzywda-Ciepielowski W. (z odzn.), Kupiec L., Lewin B, Macko R., Margulies A. (z odzn.), Markus S. (z odzn.), Matuszek J., Mężyk J., Münz A., Nowacki J. (z odzn.), Przewłocki St., Solga T., Wandstein S., Weid Ch., Wildman D., Scheffiinger R. z (odzn.), Jednego ucznia reprobowano na pół roku.

Morderstwo. Ubiegłego tygodnia rozegrał się we wsi Hacisko Oleskie pod Oleskiem krwawy dramat na tle pożycia małżeńskiego. Dmytro Jasny wszczął sprzeczkę ze swą żoną, zaś Jan Kosiński, szwagier jego, wraz ze synem robił zgodę, w trakcie której uderzył Jasnego laską w tył głowy, jednak syn jego 18-letni Michał przewyższył ojca, chwycił siekierę i obuchem powalił Jasnego na ziemię, który po dwóch godzinach strasznej męczarni wyzionął ducha. Sprawców morderstwa aresztowała żandarmerya oleska i odstawiła do Złoczowa.

Ze świata.

Dom Polski w Jerozolimie. Nadesłano nam z prośbą o wydrukowanie odezwę następującą: „Istniejący w Jerozolimie od lat paru Dom Polski, który służy dla polskich pielgrzymów za ognisko na równi z hospicyami innych narodów jedynie dzięki stałej czynnej opiece X. kanonika Marcina Pinciurka, rektora Domu Polskiego przy św. Grobie Chrystusa Pana, znacznie rozszerzony został. Obecnie urządza się kaplica pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej, na którą płyną hojne ofiary.

W Jerozolimie istnieją hospicya: rosyjskie, austryackie, niemieckie, francuskie, włoskie i belgijskie; wszystkie te zakłady są silnie popierane przez odnośne rządy i udzielają gościny po bardzo niskiej cenie nietylko pielgrzymom średniej zamożności, lecz nawet osobom zamożnym.

Rosyjskie hospicyum istnieje głównie na usługi prawosławnych, a wskutek tego podtrzymywanie Domu Polskiego, który służy wyłącznie dla katolików z Królestwa, zasługuje na poparcie. W roku 1911 w Domu Polskim mieszkał metropolita Kluczyński, nadto rokrocznie w tym Domu zatrzymują się wybitni Polacy, odwiedzający miejsca święte.

Korespondencyę i informacyę kierować należy do J. E. Patryarchy Łacińskiego dla Domu Polskiego przy św. Grobie Chrystusa Pana.

Rozkład cerkwi rosyjskiej. Naczelnik ziemski pow. Makaryewskiego w gub. Niżegorodzkiej rozważał ciekawą sprawę, która charakteryzuje stosunki między duszpasterzami a pobożnymi.

O. Turutin, duchowny prawosławny, pisze w skardze:

„We wsi Szurowaszu, dzięki władzom wiejskim, zawiązało się przeciwko mnie kółko na gruncie rewolucyjnym: cel — oszkalować mnie i wypędzić jak najdalej. Robiono rozmaite bezprawne wiece. W wielkim poście stróż Wierszynin zaczął hałasować w cerkwi. Podeszłem i postawiłem przy sprzedaży świec i chleba do komunii, włościanina Kuźmiczewa. Po skończeniu nabożeństwa zacząłem żądać odeń pieniędzy, lecz Kużm. odpowiedział, że oddał je stróżowi. Powstał hałas. Zrobiło mi się niedobrze i uległem rozstrojowi żołądka. Pospieszyłem do domu, lecz stronnicy Wierszynina zatrzymali mnie, a włościanka Anna Smirnowa z dzieckiem na ręku, zaczęła za mną biedz i wymyślać od świń oraz grozić, że mnie z domu za włosy wyciągnie...“

Starosta cerkiewny zeznał, że O. Turutin nie wykonał żadnej posługi bez skandalu i chęci zysku.

Wszystkich oskarżonych przez duchownego włościan uniewinniono.

Gaz. „Utro Rossii“, która opisuje te fakty, podaje je za autentyczne.

Kosztowne obiady. W Londynie zaczyna wchodzić w modę udzielanie podarków gościom, zaproszonym na obiad. „Pall Mall Gazette“ opowiada o jednem takiem przyjęciu. Gdy goście rozłamali bułki, leżące przy każdem nakryciu, znaleźli w nich — srebrne, pięknie cyzelowane wykałaczki. Rosół podano w filiżankach z porcelany sewrskiej. Pan domu wstał i oznajmił, że te filiżanki pozwala sobie ofiarować gościom.

Wniesiono forele; każda miała w pyszczku bądź szpilkę do krawatu, bądź pierścionek. Pieczyste przyniosło damom złote szpileczki, panom bursztynowe cygarniczki. W legominie były flakoniki z kosztownemi perfumami, owoce podano na złotych talerzykach, z monogramami każde go z gości. Zbytecznem dodawać, że wszyscy rozpływali się, zadowoleni z przyjęcia. Jeśli ta moda zaszczepi się wydanie „najskromniejszego“ śniadania będzie dostępne tylko dla milionerów.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Rozporządzeniem z dnia 28 czerwca b. r. nakazał cesarz, aby znajdujący się w budowie statek bojowy „VII“ nosił nazwę „Szent Istvan“.

Jeszcze nowe ustępstwo dla Węgrów, którzy i w marynarce wojennej monarchii chcą zaznaczyć swe równorzędne stanowisko.

Dezercya w armii francuskiej. Dzienniki francuskie podają, że w ciągu trzech lat, t. j. 1909, 1910 i 1911 liczba dezerterów i tych, co samowolnie do poboru się nie stawili, wzrosła z 23.370 na 76.726 ludzi. Smutny ten fakt przypisywany jest powszechnie agitacyi antymilitarnej, którą silnie rozwijają socyaliści i anarchiści.

Opera i operetka lwowska
w Krakowie.

Środa. „Życie paryskie“ operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Czwartek. „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi Rachell oraz gościnny występ Tadeusza Leliwy w partyi Eleazara.

Piątek. „Kochany Augustynek“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Sobota. „Kochany Augustynek“, operetka w 3 aktach L. Falla.

Niedziela popoł. „Jarmark na żony“ (Leanyvasar Mädchenmarkt) operetka w 3 aktach podług węgierskiego M. Brody i F. Martosa, napisał E. Spero; muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Niedziela wieczór. „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Poniedziałek. „Kochany Augustynek“ operetka w 3 aktach Falla.

Wtorek. „Trubadur“, opera w 5 aktach I. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi Leonory oraz gościnny występ Tadeusza Leliwy w partyi Manrika.

Środa. „Kochany Augustynek“, operetka w 3 akt Leona Falla.

Ze sportu.

Nasze konie zagranicą. Wynik Derby niemieckiego nie przyniósł koniom hr. Władysława Lubomirskiego spodziewanego zwycięstwa.

„Mości książe“ stanowczo nie ma szczęścia i podobnie jak w Derby austryackiem przyszedł do mety jako drugi. Zwyciężył koń p. Haniela „Turmfalke“, dosiadany przez Don Mahera, tego samego dżokeja, który jeździł we Wiedniu na „Mości książe“.

Wynik gonitwy był następujący:

Derby niemieckie (125.000 mk. 2.400 m).

„Turmfalke“ I, „Mości książe II, „Saul“ III Total. 47:10, za mi. 14, 13, 13:10.

Kronika literacko-artystyczna.

Jak marnieją dzieła sztuki? W Bolestraszycach pod Przemyślem jest dwór, w którym ongi's u teścia swego mieszkał przez dłuższy czas poeta Piotr Michałowski, niebyłko, a bokiem księcia Lubeckiego — górnik zawołany, a później senator Rzeczypospolitej krakowskiej, ale także i artysta-malarz, prawdziwie z łaski bożej, o którym pisze Jasieński w „Sztuce polskiej“, iż był „jednym z największych talentów, jakimi pochlubić się możemy“. Otóż z owego tego pobytu Michałowskiego, który zmarł w r. 1855, pozostał po nim w Bolestraszyczach ślad: 9 obrazów olejnych i jedna akwarela, które powoli w mierze zmiany gustów, wędrowały i wywędrowały, aż wreszcie z dworu doszły do domku ogrodnika, gdzie te raz w dymie, przy zupełnej o nie niedbałości, marnieją i jeśli ich stamtąd jaka ręka litościwa nie wyrwie, zniszczeją do reszty.

Bliższych informacyi o tych obrazach może udzielić art. malarz, p. Jankowski, w Przemyślu, który sprawę ich ocalenia podniósł na ostatniem Walnem zgromadzeniu Tow. Przyjaciół Nauk.

Nowe książki. Nakładem Księgarni powszechnej we Włocławku pojawiły się w druku następujące książki:

Ks. Jan St. Żak. Tędy droga. Przykłady na tle dwóchi przykazań miłości. Str. 128.

Ks. J. Górnicki. Ksiądz na parafii. Praktyczne pasterskie wskazówki. Str. 176.

L. Cl. Fillion. Historyczne istnienie Jezusa Chrystusa, a racyonalizm współczesny. Tłómaczenie z francuskiego przez R. K. Str. 112.

Dział ekonomiczny.

Rząd kupił kopalnię węgla w Brzeszczach. Biuro korespondencyjne donosi: Ministerstwo robót publicznych zaproponowano zakupno kopalni w Brzeszczu dla państwa. Wasność ta, obejmująca 64 podwójnych otworów i 904 wolnych szurfów, ma mniej więcej 204 kw. km. Wielu momentów współdziałało przy tem, by te państwowy zakupnu tej kopalni poświęcić szczególniejszą uwagę. Ministerstwo poddało dlatego ów zaproponowany mu do kupna objekt dokładnym oględzinom fachowym, z których wynika, że nabycie go dla państwa zaspokoi w znacznej mierze potrzebę, gdyż będzie ono mało stamtąd zapewnione pokrycie swego zapotrzebowania węgla na lat dziesiątki. Oceniono, że grupa połowa kompleksu kopalnianego, który ma 1448 szurfów, zawiera 2600 milionów cetnarów metrycznych węgla, a częściowe kopalnie dają ok. 330 mil. W nie szurfy południowej grupy i wschodniej obejmują również teren pełen nadziei. Cena kupna ma być pokryta z nadwyżek administracyjnych w annuitetach. Ponieważ zarząd kopalni już od 1 lipca przechodzi w ręce rządu, dodał rząd do budżetu na rok 1913 odpowiednie wnioski dodatkowe.

Krajowa szkoła kupiecka w Białej. Z dniem 1 września 1913 zakłada Wydział krajowy w tutejszem mieście Krajową szkołę kupiecką, która obejmuje: 1) 2-klasową szkołę handlową, 2) 3 klasową szkołę handlową uzupełniającą i 3) jednoroczny kurs handlowy żeński.

W roku szkolnym 1913/14 otwiera Krajowa szkoła kupiecka klasę przygotowawczą i pierwszą klasę 2 klasowej szkoły handlowej, jednoroczny kurs handlowy żeński, oraz dwie klasy Szkoły handlowej uzupełniającej.

Wpisy odbędą się w dniach 30-go czerwca i 1 lipca, zaś po wakacyach od 1 do 4 września br.

Krajowa szkoła ogrodnicza we Wólce kapitańskiej koło Lwowa (poczta Zamarstynów) podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że kurs nauki rozpoczyna się z dniem 1 października b. r. — Kandydaci na uczniów winni już teraz zgłaszać się na wstępną praktykę ogrodniczą i w tym celu mają wnieść podania zaopatrzone: a) metryką, b) ostatniem świadectwem szkolnem, c) świadectwem moralności, d) świadectwem zdrowia, oraz o ile podający się chce być przyjęty na fundusz krajowy, e) świadectwem ubóstwa.

Stypendya i pożyczki dla rękodzielników. Wydział krajowy we Lwowie ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi imienia ś. p. „Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej“ dla uczniów i czeladników rękodzielniczych i przemysłowych pochodzenia polskiego.

Stypendya dla uczniów będą wynosiły po 200—600 K. O stypendya te mogą ubiegać się uczniowie, którzy celem uzyskania fachowego uzdolnienia w zawodach rękodzielniczych, wymienionych w ustawie przemysłowej lub koncesyonowanych przemysłach budowlanych, kształcą się w zakładach naukowych, lub pracowniach rękodzielniczych, względnie innych zakładach przemysłowych w kraju.

Stypendya dla czeladników będą wynosiły po 600—800 K.

Do podania o stypendyum dla uczniów rękodzielniczych należy dołączyć świadectwo urodzin i chrztu na dowód, że kandydat jest wyznania rzymsko-, grecko-, lub ormiańsko-katolickiego, dalej, że należy do narodowości polskiej wreszcie świadectwo ubóstwa, świadectwo moralności i świadectwo nauki zawodowej.

Do podania o stypendyum dla czeladników rękodzielniczych należy oprócz powyżej wymienionych dokumentów załączyć jeszcze przepisane ustawą dowody uzdolnienia do samoistnego wykonywania przemysłu.

Równocześnie ogłasza Wydział krajowy konkurs na pożyczki z fundacyi imienia ś. p. Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla kandydatów, oddających się jednemu z przemysłów rękodzielniczych.

Pożyczki, których liczbę oznaczy Wydział krajowy, będą udzielane w wysokości od 2000 do 3000 koron.

Kandydat, ubiegający się o pożyczkę, winien wnieść wprost do Wydziału krajowego najdalej do 20 lipca b. r. należycie umotywowane podanie bez stempla i załączyć do niego świadectwo urodzin i chrztu na dowód, że jest wyznania rzymsko-, grecko- lub ormiańsko-katolickiego, dalej dowód, że należy do narodowości polskiej, świadectwo ubóstwa, świadectwo moralności i wymagany ustawą przemysłową dowód zawodowego uzdolnienia do samoistnego wykonywania przemysłu rękodzielniczego.

Jerzy Piwocki.

W rzędzie kandydatów niezawisłych, którzy ubiegają się o mandaty miasta Krakowa, staje obok młodych, świeżych ludzi — były szef sekcyi Jerzy Piwocki. Kandydatura p. Piwockiego wywołała w naszem mieście wielkie zainteresowanie, podajemy przeto krótką charakterystykę osoby kandydata.

Piwocki — to rzadki typ urzędnika-obywatela. Nie wsławił się ani biurokratyzmem ani robieniem wyborów, ale obywatelskiem pojmowaniem obowiązków urzędnika i pracą patryotyczną. Gdy Piwocki obejmował urząd starosty, jego przełożony szef sekcyi Erb, wyraził się o nim, że na to idzie do Galicyi, by pracować „für seine święta sprawa“. I Piwocki pracował dla „świętej sprawy“. Jako starosta w Białej był przez 3 lata prezesem „Czytelni polskiej“, za jego to prezesostwa zbudowano dom dla Czytelni. Niezwykłem to było nawet dla Polaków, że starosta — jako wiceprezes Koła T. S. L. kierował pracą oświatową polską na kresach, kupił grunt pod szkołę T. S. L im. Kościuszki, że był przodownikiem w narodowej pracy. Wszak przyzwyczaili się do starostów Niemców lub Rusinów... I nie zapomną Polacy bielscy, że to Piwocki po polsku korespondował z gminą bielską. Dzisiaj jest tam inaczej...

Później nazwisko Piwockiego usłyszano znowu, gdy w r. 1902 interweniował ze skutkiem w czasie strajków rolnych ruskich. A w roku następnym, gdy w Podhajcach strajk zaczął się szerzyć, namiestnik Potocki wysyła znowu hofrata Piwockiego. I bez rozlewu krwi strajk zostaje stłumionym.

Nic dziwnego, że Piwocki uzyskał w Wiedniu opinię zbyt gorliwego Polaka. Po zamordowaniu Potockiego w Kole polskiem wentylowano sprawę mianowania szefa sekcyi Piwockiego kierownikiem Namiestnictwa, ale bar. Bienerth, minister spraw wewn. oświadczył, że Piwocki jest „ein zu stark arrangierter Pole“.

Jestto świadectwo najchlubniejsze dla szefa sekcyi Piwockiego.

Od roku jest Piwocki wiceprezesem Zarządu Gł. T. S. L. i na tem stanowisku rozwija gorliwą, patryotyczną działalność. Kołom prawniczym znanem jest jego doskonałe wydawnictwo „Ustaw i rozporządzeń“ wszystkim, którzy go znają, cenią w nim charakter prawy, ofiarność dla sprawy publicznej i wiedzę głęboką.

Piwocki — jest ozdobą każdej listy kandydatów. Kraków miałby w nim świetnego reprezentanta.

Z placu boju.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 lipca.)

Belgrad. (T. B.). Serbskie źródło prasowe donosi: Bułgarskie wojska regularne w sile 100.000 przedsięwzięły 30 zm. o 2 popoł. nagły atak i przekroczyły linię demarkacyjną w punktach Gewgelia i Retki Buki nad rzekami Bregalnica i Zletowo. Ataki bułgarskie trwały przez cały dzień na linii od wzgórza Osegowo aż do Ginzenze i skoncentrowały się wzdłuż rzeki Bregalnica i Zletowo. Wojskom serbskim udało się jednak wszystkie pozycye utrzymać, i od rana aż do wieczora ataki odeprzeć.

Dwa bataliony serbskie walczyły przeciw dwom pułkom bułgarskim i wstrzymały marsz wojsk przez Wardar. Wojsko serbskie otrzymało dopiero później posiłki. Dnia 1 bm. walki trwały na całej linii. Wojska serbskie ruszają w kierunku na miasta Istip i Koczana. Kompania bułgarska, która nie zdołała uciec, poddała się, tożsamo zdobyto bułgarską baterię szybkostrzałowych dział.

Belgrad. (T: B.). Serbskie „Biuro prasowe“ donosi: w ciągu wczorajszych walk Serbowie nie odparli Bułgarów na wszystkich punktach, zajęli Drebak i Petruszyn, oraz zdobyli sześć dział wraz z 4 skrzyniami amunicyi. Inna część armii zajęła Dreveno koło Retki Buki 20 oficerów bułgarskich, 58 podoficerów i 700 żołnierzy bułgarskich dostało się do niewoli. Bułgarzy odparci zostali aż do rzeki Zletowo i Bregalnicy. Nasze straty nie są jeszcze znane.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze otrzymały od korespondentów z głównej kwatery serbskiej szereg informacyj o walkach pod Istip i Hrubiszta. Walka pod Istip była bardzo krwawa i ostatecznie wypadła na korzyść Serbów. Serbska artylerya okazała się lepszą niż bułgarska i to rozstrzygnęło o walce.

Wiadomość z głównej kwatery serbskiej.

Belgrad. (tel. wł.) Wczoraj pierwsza armia serbska przedarła się przez pozycye bułgarskie i zajęła Drenę i Petruszyn. Druga armia serbska zajęła Dreweno. Walki wydały pomyślny rezultat dla Serbów, którzy wzięli do niewoli 20 oficerów i około 1000 żołnierzy bułgarskich.

Bułgarzy byli zmuszeni cofnąć się do rzek Zletowo i Bregalnica. (Telegram ten odnosi się do pierwszej fazy walk pod Istip. P. R.)

Belgrad. (T. B). Najważniejsza pozycya bułgarska Retki Buki zajętą została po krwawej walce szturmem przez wojska serbskie.

Ofenzywa serbska.

Belgrad. (T.B.) Według doniesień ze Skoplja wojsko serbskie na całym froncie podjęło ściganie cofających się wojsk bułgarskich.

Zemlin. (Tel. wł.) Do Belgradu nadeszła wiadomość, że bułgarskie wojska w poniedziałek zaatakowały Serbów pod Istip. Zręczny manewr, wykonany przez Bułgarów zmusił Serbów do cofnięcia się i opróżnienia miasta.

Podobną depeszę otrzymało serbskie ministeryum wojny.

Belgrad. (Tel. wł.) „Politica“ donosi, że wczorajsze walki rozciągały się na przestrzeni 70 km między miejscowościami Trivolac i Timilcsyna. Bułgarzy na trzech punktach przekroczyli linię graniczną serbską, poczem usypali duże szańce.

Siły walczących.

Belgrad. (Tel. wł.) W ostatnich walkach brało udział po stronie bułgarskiej 100 batalionów i 200 dział, zaś po stronie serbskiej 60 batalionów i 80 dział.

Serbia — Bułgarya — Grecya Rumunia.

Oświadczenie serbskie.

Belgrad. (T. B.) Pod tytułem „Niepoczytalność“ ogłasza dziennik rządowy „Samouprawa“ artykuł, w którym pisze: Kostki rzucone, Bułgarya przekroczyła Rubikon, rozpoczęła krwawą wojnę bratobójczą bez wypowiedzenia wojny. Bułgarzy nie mają zaufania w słuszność swych pretensyj i uciekają przed sądem rozjemczym zaprzyjaźnionej Rosyi, unikając bezpośredniego porozumienia się ze sojusznikami w drodze pokojowej. Cała odpowiedzialność spada wyłącznie na Bułgaryę. Obsadzenie Gewgeli przez wojsko bułgarskie regularne dowodzi najlepiej, że Bułgarzy byli stroną atakującą. Sojusznicy dadzą na to stosowną odpowiedź.

Oburzenie Serbów.

Belgrad. (T. B.) Serbskie „Biuro prasowe“ donosi: „Opinia publiczna w Belgradzie jest w najwyższym stopniu wzburzoną z powodu zdradzieckich ataków armii bułgarskiej, która bez wypowiedzenia wojny usiłowała wtargnąć na prawy brzeg Wardaru.

Pasicz jedzie do Petersburga.

Paryż (Tel. wł) Nadeszła tu wiadomość, że Pasicz dzisiaj udaje się przez Odessę do Petersburga.

Opinia Bułgaryi.

Sofia (T. B.) Cała prasa komentuje sytuacyę stworzoną przez ostatnie zajścia i podnosi zupełną lojalność Bułgaryi i jej wolę do pokojowego zażegnania sporów terytoryalnych. Ta wola stoi w przeciwieństwie do ciągłych prowokacyj Serbii i Grecyi, które wyłącznie są odpowiedzialne za krew przelaną. Pisma jednomyślnie oświadczają, że Serbia i Grecya chcą narzucić Bułgaryi wojnę i Bułgarya nie może się przed tem cofnąć.

Bułgarya chce pokoju.

Sofia. (Tel. wł.) Danew oświadczył, że Bułgarya nie chce wojny, ale pragnie pokojowo zatarg zakończyć.

Odpowiedź Bułgaryi.

Sofia. („Bułg. Ag tel.“) Na notę serbską w sprawie ostatnich zajść, polecił rząd bułgarski swemu posłowi w Belgradzie oświadczyć, że Bułgarya tych starć nigdy nie pragnęła i za nie odpowiedzialność spada na rząd serbski. Postępując lojalnie rząd bułgarski zaraz, jeszcze przed wręczeniem noty serbskiej polecił operacye wstrzymać i ten rozkaz później przypomniał. Bułgarya obstaje przy tem, aby wojskom serbskim wydano taki sam rozkaz, gdyż w przeciwnym razie musiałaby odrzucić od siebie wszelką odpowiedzialność.

Nota grecka.

Ateny. (T. B.) „Ateńska Ag.“ donosi: Ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, że ogłoszona wczoraj przez „Agencyę Ateńską“ nota, wręczona w Sofii, jest zmyśloną. Urzędowy tekst tej noty zawiera tylko przebieg ostatnich walk koło Elefteri i Prawiszny i na podstawie tego przedstawienia wywodzi, że wbrew szczeremu pragnieniu utrzymania pokoju Grecya zmuszona jest rozkazać armii greckiej maszerować przeciw armii bułgarskiej dla obrony swych pozycyj.

Przygotowania Rumunii.

Bukareszt. (T. B.) Koła urzędowe uważają sytuacyę za poważną, są jednak zdania, że rzeczywisty wybuch wojny jeszcze nie nastąpił. Dlatego mobilizacya jeszcze nie została zarządzoną. Generalna dyrekcya kolei otrzymała polecenie przygotowania parku kolejowego z tym dodatkiem, że towary już naładowane mają jak najszybciej być wysłane do miejsc przeznaczenia.

Ważne narady.

Bukareszt. (Tel. wł.) Prezydent rumuńskiej Izby posłów przybył do Wiednia, gdzie konferować będzie z byłym prezydentem ministrów Geszovem. Do konferencyi tej przywiązują wielkie znaczenie.

Kroki dyplomatyczne.

Mocarstwa interweniują.

Sofia (tel. wł.) Ambasadorowie mocarstw podjęli wczoraj u rządu bułgarskiego bardzo energiczne demarche, doradzając, aby Bułgarya była cierpliwą. Danew był wczoraj wieczór przyjęty przez króla na audyencyi.

Trójporozumienie doradza cierpliwość.

Sofia. (T. B.) Posłowie trójporozumienia przedsięwzięli u rządu bułgarskiego wczoraj stanowcze „demarche“, aby mu doradzać ustępliwość i cierpliwość. Dr Danew był wczoraj wieczorem przyjęty przez króla na posłuchaniu. Z kompetentnej strony zaprzeczają łączonym z tem pogłoskom o dymisyi.

Protest bułgarski.

Żofia. (T. B). Bułg. aj. tel. donosi: Z powodu oburzającego zachowania się policyi greckiej wobec jenerała Hesapczewa i usiłowanego rozbrojenia wojska bułgarskiego w Salonice, poseł bułgarski w Atenach wręczył stanowczy protest rządowi greckiemu. Rząd bułgarski oświadcza, że czyni rząd grecki odpowiedzialnym za wszystkie zamachy na żołnierzy bułgarskich w Salonice.

Sofia. (Bułg. Ag. tel.“) Na przedstawienia podniesione przez tut. poselstwo greckie w sprawie starć grecko-bułgarskich podtrzymuje rząd bułgarski swe twierdzenie, że wojska bułgarskie zostały sprowokowane, gdyż inaczej Bułgarzy nicby nie mieli do czynienia w Prawiszte, które nie ma strategicznego znaczenia, lecz pomaszerowałoby odrazu na Salonikę. Na każdy wypadek zarządzono dochodzenie i wydano wyraźny rozkaz wstrzymania walk. Rząd jest przekonany, że ze strony bułgarskiej nie nastąpią żadne ruchy. Spodziewają się, że rząd grecki wyda także swojem wojskom rozkaz do zaniechania ataków.

Kuryer serbski nie był zatrzymany.

Sofia. („Ag. tel. bułg.“) Rozszerzona przez serbskie „Biuro prasowe“ wiadomość, jakoby serbski kuryer serbskiego poselstwa w Sofii został przez władze bułgarskie zatrzymany na granicy w Carybrodzie, jest zupełnie fałszywą. Po przeprowadzeniu urzędowego dochodzenia w Carybrodzie stwierdzono, że kuryer odjechał w pociągu konwencyjnym zupełnie przez władze bułgarskie nie wstrzymywany i pociągiem towarowym wczoraj wieczór wrócił.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 lipca.)

Wylewy w Galicyi.

Oświęcim. (Tel. wł.) Rzeka Soła wylała. Stan wody na Sole wynosi 3 metry 18 centymetrów ponad stan normalny. Rzeka jednak ciągle jeszcze przybiera. O godz. w pół do 6 rano przybyło półtora metra. Brakuje tylko 98 centymetrów do osiągnięcia stanu, jaki zanotowano w czasie katastrofalnego wylewu w roku 1899. Przedmieścia Zasole, Klucznikowice stoją pod wodą. Wsie Rajsko, Harmęże, Balice, Pławy, Kruki, Broszkowice i Dwory zagrożone.

Woda na Wiśle również przybiera.

Na Zasolu 50 domów stoi w wodzie.

W kilku miejscach woda przerwała gościniec i płynie ku kolei. Komunikacya z dworcem przerwana. Na miejsca najbardziej zagrożone wysłano konnych żandarmów dla utrzymania porządku.

W robotach około nowego mostu na Sole powódź wyrządziła ogromne szkody.

Ruch kolejowy wstrzymany.

Konstantynopol. (T. B.) Podług telegramu z urzędu pocztowego w Salonice ruch kolejowy do Europy od wczoraj jest wstrzymany. Poczta do Saloniki idzie przez Brindisi.

Telegram króla włoskiego.

Ala. (T. B.) Król Wiktor Emanuel, który przejeżdża dziś tędy w drodze z Rzymu do Kilonii, wystosował do cesarza Franciszka Józefa telegram powitalny.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł) Mimo wiadomości z placu boju, giełda była dzisiaj bardzo spokojna.

Wybuch bomby.

Paryż. (T. B.) Z Lizbony donoszą: Na ulicy wybuchła bomba, pewne dziecko, które, jak przypuszczają, bombę niosło, zostało w kawałki rozerwane.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Cezary Łukaszewicz z Warszawy, Stefania Dreck z Lublina, Henryk Pawlikowski ze Lwowa, Stanisławowie Piotrkowscy z Dąbrowy Górniczej, Romuald Kozłowski z Kielc, Leonia Grodzicka z Tyniowiec, Eliza Golf z Bacau (Rumunia), Juliusz Hahn z Wiednia, Stanisław Rando z Warszawy, Cecyliusz Hentschel z Drezna, Drowa Alina Zacharewiczowa z Zakopanego, Eugeniusz Sommer z Wiednia, Julian Bilański z Lipnika, Dr Stanisław Bieliński ze Lwowa, Karol Pobóg Dmochowski z Wołynia, Ernestyna Wiercińska z Wilna, Dr Maksymilian Steinmetz z Nowego Sącza, Edmund Gdesz z Sosnowca.

CENNIK
izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 2 lipca 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądają (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	252	75	2·3	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	—	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	75	91	25
4% „ „ „ „	81	75	82	15
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92	—	93	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	84	25	85	25
5% Listy zast gal. Tow. kred. z. ziem.	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92	—	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	82	50	83	50
4% „ „ „ „ 52-let.	93	—	94	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88	50	89	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	25	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83	—	84	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	81	50	82	50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80	50	81	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	83	75	90	25
4% Obligacye kolejowe	80	—	80	50
Akcye.				
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	645	—	650	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	395	—	400	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	510	—	515	—
Publiczne zapisy długu.				
4 1/10% wspólna renta papierowa	85	—	85	50
4 1/10% wspólna renta srebrna	85	—	85	50
4% renta koronowa austryacka	82	50	83	—
4% renta koronowa węgierska	81	—	81	50
4% renta austryacka w złocie	103	—	103	50
4% renta węgierska w złocie	99	50	100	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1339.

Zakład wodoleczniczy

Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne. Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

„CACAO“

holenderskie

najlepszej jakości — po najtańszej cenie

poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej

Na czas trwania upałów!

KAPSLE i APARATY

„SPARKLETS“

FRANCUSKIE APARATY

do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju

MUSUJĄCYCH NAPOJÓW

Odnośne prospekta i opisy d a r m o.

APARATY

do robienia WODY SODOWEJ

do nabycia u firmy

REIM i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Nowo otwarta! Jedyna w Krakowie!

Pierwszorzędna ręczna

„Pralnia Krystaliczna“

oraz Zakład chemicznego czyszczenia i artystycznego farbowania

KRAKÓW - ZWIERZYNIEC



Główne filie w Krakowie: Rynek Gł. 9. Pasaż Bielaka, ul. Zwierzyniecka 18, ul. Krowoderska 58 róg Czarneckiego. Wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej i na oznaczony czas. Po odbiór i z dostawą bielizny do domu posyła pralnia własnych bezpłatnych ekspresów, na żądanie telefoniczne lub pisemne. 630 36 1

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina), polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie d e l i k a t n e, sortowane wina, jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85·—

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek n a d u ż y c i e jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Bracia Tercyarze

S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 48. Telefon 205. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Stoły i krzesła

do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 5 5

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Do nabycia wszędzie na prowincyi.

Bez konkurencyi

wyłączna sprzedaż na całą Galicyę.

Znakomitą oryginalną **holenderską**

śmietanę

do kawy i na kremy w puszkach od $^1/_4$—2 litrów — oraz

niezrównaną herbatę cejlońską

RANGALLA

pod własną marką ochronną **„PALMA“** poleca

A. Hawelka, c. k. Dostawca Dworów w **Krakowie.** 727 6 6

Uważać na markę ochronną „Palma“

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)

Poszukuje się zdolnych zastępców!

Informacyi udziela: 741 30 5

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie

ODDZIAŁ TOWAROWY.

LIDO-WENECYA

najpiękniejsze wybrzeże świata.

Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata. 785 15 7

Hotele z plażą i osobnemi kabinami

Excelsior Palace Hotel
Grand Hotel des Bains
Hotel Villa Regina
Grand Hotel Lido

Domki wiejskie — Instytut Kinesiterapii i kuracya fizyczna.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Danieli — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Rivage.

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos“.** Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol“,** umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos“** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

WYBORNE MASŁO

deserowe, stołowe i kuchenne po cenach targowych wysyła pocztą i koleją.

Mleczarnia Łuczanowicka

w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 70. 828 0

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

Kąpiele Kudowa

Ob. Wrocław. — 400 m. ponad poziom morza.
Sezon letni: od 15 kwietnia do listopada. Sezon zimowy: Styczeń, Luty, Marzec.

Najstarsze **kąpiele lecznicze w Niemczech** dla chorych sercowo

Naturalne kąpiele mułowe. Źródło żelazisto-arszenikowe w chorobach serca, anemii, nerwowych chorob. kobiecych. Frekfencya 15904. Wydan. kąpieli: 144170. 18 lekarzy. — „Hotel kąpielowy Fürstenhof“. Hotel I-rzędny i 120 hoteli i domów mieszkalnych. 561 5 5

Wysyłka wód przez cały rok. — Prospekt bezpłatnie przez wszystkie biura podróży i przez Dyrekcyę kąpielową.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

SOLEC gub. Kielecka. Sezon od 20 maja do 20 września.

Zakład Wód Mineralnych Siarczano—Słonych.

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, zołzach, chorobach skórnych, przymiocie w jego najcięższych formach i powikłaniach wprowadza w roku bieżącym

Nowy dział leczenia fizykalno-dyetetycznego,

hydropatya, kąpiele słoneczne, powietrzne w lesie sosnowym (250 morgów) gimnastyka lecznicza, oddechowa, masaż, elektryzacya, kuchnia jarska dyetyczna. Prowadzić dział ten będzie pod ogólnym kierunkiem naczelnego lekarza zakładu Soleckiego dr. Wł. Daniewskiego, b. lekarz lecznicy dr. Tarnowskiego w Kosowie dr. med. St. Kelles-Krauz.

CENY NISKIE. Całkowite utrzymanie i kuracya od 60 rs. miesięcznie. Dojazd przez st. kolejową Kielce, skąd powozami 7-9 godzin, samochodem 4-5 godzin do Zakładu, lub przez stacyę kolei Austryackich Szczucin i komorę Rataje, skąd 15 wiorst do Solca. Informacyi, prospektów udziela gratis Zarząd Solca, poczta Stopnica, gub. Kieleckiej i dr. med. Kelles-Krauz Radom, Lubelska 20, w sprawach nowego działu. 471 4 4



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA

własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera“ i płyty „Austrya“ mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240. Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie“, Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych atelier dla amatorów. 868 4 1

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

FILIA W KRAKOWIE

Rynek Główny, Róg ulicy Brackiej.

Kapitał akcyjny: **K. 20,000.000·—** Kapitał rezerwowy: **K. 11,000.000·—**

Listy hipoteczne w obiegu będące K. 210,000.000·—

KANTOR WYMIANY
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY I SCHOWKI DEPOZYTOWE
ODDZIAŁ WKŁADEK GOTOWKOWYCH
ODDZIAŁ TOWAROWY 87 20 11
ODDZIAŁ ZASTAWNICZY i KASA ZALICZKOWA ul. Bracka 1
SKŁADY TOWAROWE, przy ulicy Zacisze
DETAILICZNA SPRZEDAŻ WĘGLA, WAPNA i DRZEWA OPAŁOWEGO przy ul. Warszawskiej.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462. Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Organista

kwalifikowany z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia Poste-rest. Kęty Organista Kwit inseratowy 25. poczta Kęty 872 3 3

Energiczny student

agronomii niemający środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego. Oferty proszę składać „Student 13“ Administracya „Głosu Narodu.“ 867 0

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres

Zakopane Poste-rest. R. Z. 837 5 5

Uczeń Akademii Handlowej

poszukuje na czas wakacyi zajęcia lub lekcyi z wydziałowych niższych klas gimn. i real, oraz buchalteryi i innych przedmiotów handlowych. Zgłoszenia „M. K.“ do Administracyi „Głosu Narodu“ 874 0

Sławne z dobroci Cukry deserowe

poleca 865 10 3

JÓZEF SIERMONTOWSKI

KRAKÓW, UL. BRACKA

Julian Huptysiowski

malarz dekoracyjny i pokojowy

Kraków, ul. Wielopole L. 14.

po cenach najtańszych wykonuje prace w zakres malarstwa wchodzące 888 2 2

Morele-Brzoskwinie

w wyborowych gatunkach w 5. Kg. koszykach po Kor. 4. **hiszpańskie czereśnie** po Kor. 3. wysyła Szilágy i eksport owoców Kiskoros. Węgry. 854 7 3

Prawdziwe **berneńskie materyały**

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko

1 Kupon 7 Kor.
1 Kupon 10 Kor.
1 Kupon 15 Kor.
1 Kupon 17 Kor.
1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskuteczenia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Do wydzierżawienia

Majątek w zachodniej Galicyi około 1000 mórg obszaru, **z gorzelnią** (800 hekt. kontyngentu) z chmielarniami. Inwentarz żywy i martwy do nabycia od właściciela majątku. Dzierżawa na dłuższy czas. Wiadomość: Zarząd Dóbr, Zdzisława Włodka, Dąbrowica p. Chrostowa. 841 3 2

Przewodnik dla krawców

męskich i damskich z ilustracyami. Jedyne i niezbędne dzieło w języku polskim dla pp krawców; kosztuje z przesyłką **2 K. 50 h.** Adres na zamówienia: **Wojciech Samarzewski,** mistrz krawiecki, Königshütte O/S. Uczę kroju listownie. Prospekt do nauki kroju i cennik form darmo. — Wiele uznań! 856 3 2

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 19

Wiedeński Bank Związkowy, (Filia w Krakowie Rynek główny 44 Linia A-B).

Kapitał akcyjny 130 millonów Koron.
Fundusze rezerwowe 41 millonów Koron.
Załatwia wszelkie tranzakcye bankowe.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący i na
KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE.
Wypłaca większe kwoty bez poprzedniego wypowiedzenia

Nakładem Spółki komandytowej właściciali „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 25, pod zarządem J. B. Dobrzańskiego